Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Nr. 77 (6152) Cz. | WARSZAWA, SOBOTA 9 MARCA 1935 r. | Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 1 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 3-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P. K. O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Ogł. zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

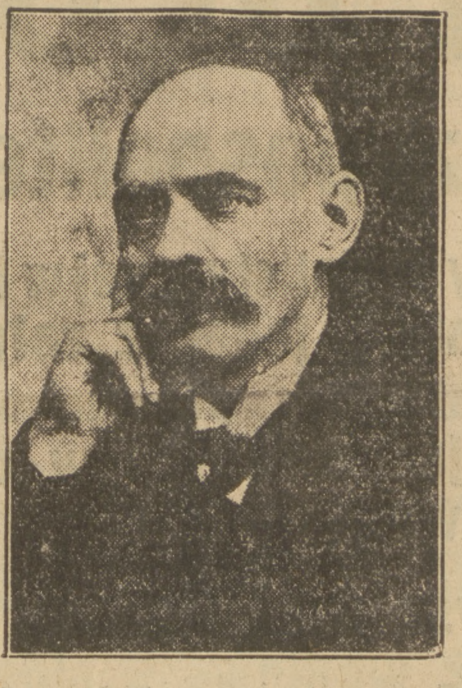
ALEKSANDER DĘBSKI

Ze śmiercią tow. *Aleksandra Dębskiego* schodzi z widowni naszego życia politycznego jedna z najwybitniejszych postaci polskiego ruchu socjalistycznego. Od najwcześniejszej młodości aż do ostatnich lat życia Dębski szedł bowiem prosto raz obraną drogą i całą swoją działalnością stwierdzał przywiązanie do tych ideałów, które mu przyświecały już na ławach szkolnych.

Aleksander Dębski urodził się w r. 1857 we wsi Mogielnica, w Płockiem, w rodzinie ziemiańskiej. W Płocku ukończył gimnazjum, gdzie należał do tajnego kółka patrjotycznego. Udawszy się na uniwersytet do Petersburga, rozwinął żywą działalność kulturalną wśród kształcącej się tam młodzieży polskiej. Bierze udział w organizowaniu tajnej bibljoteki studenckiej, uczestniczy w akcji pomocy dla głodujących Ślązaków, zapoczątkuje wydawnictwo tłumaczeń dzieł naukowych im. T. T. Jeża i t. d. Jednocześnie radykalizuje się społecznie i, stawszy się socjalistą, wchodzi na jesieni r. 1881 do „Polsko-litewskiej partji socjalno - rewolucyjnej", która zastąpiła rozbitą przez aresztowania petersburską „gminę socjalistów polskich". W tej organizacji, mającej z jednej strony przygotowywać działaczy dla kraju, z drugiej zaś — pomagać rosyjskiej partji rewolucyjnej „Narodnaja Wola", Dębski wysuwa się na czoło, obok Kunickiego, Rechniewskiego i Płoskiego. W r. 1884 Dębski prowadził pertraktacje z przybyłym do kraju przywódcą narodowolców, Łopatinem, w sprawie ścisłego sojuszu „Proletarjatu" z „Narodną Wolą". Sojusz ten doszedł do skutku, ale jednocześnie i „Proletarjat" i „Narodnaja Wola" poniosły bardzo ciężkie straty skutkiem aresztowań. Wobec tego petersburska grupa socjalistów polskich stanęła do pracy w kraju, w organizacji „Proletarjatu". Dębski poczyna odgrywać jedną z ról naczelnych w tej partji, ale działalność jego nie trwa długo. Już w lipcu 1884, zaskoczony przez policję w mleczarni Henneberga w Warszawie — wraz z Janowiczem i Sławińskim — stawia zbrojny opór i ucieka zagranicę.

Na emigracji *Dębski* należy do zagranicznej grupy „Proletarjatu", skupiającej się przy „Walce Klas" (Mendelson, Jankowska i inni). W r. 1885 przyjeżdża nielegalnie do kraju w celu wznowienia rozbitej organizacji „Proletarjatu", ale wobec wyaresztowania wszystkich kierowników nowopowstającej grupy (Marji Bohuszewiczówny, Mancewicza i innych) powraca zagranicę. W dwa lata później znowu przebywa nielegalnie w Królestwie, nawiązując stosunki z rozproszonymi członkami organizacji. W drodze powrotnej, aresztowany na granicy i osadzony w więzieniu olkuskiem, udawał obywatela austrjackiego. Po dwóch tygodniach aresztu wydalono go z państwa rosyjskiego i odstawiono do granicy. Wówczas udał się do Szwajcarji i wstąpił na politechnikę w Zurychu. Studjując chemję, jednocześnie zajmował się transportowaniem do Niemiec i Austrji wydawnictw rewolucyjnych (było to za panowania bismarckowskich ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom). Przy próbach nad nowowynalezionym materjałem wybuchowym, panklastytem, ciężko ranny, po opuszczeniu szpitala po 6-ciu miesiącach zostaje wydalony ze Szwajcarji na żądanie ambasady rosyjskiej, słusznie podejrzewającej, że owe próby mają związek z zamierzoną akcją terorystyczną. Osiadł we Francji, na pograniczu szwajcarskiem, ale władze francuskie wydalają go z departamentu Haute Savoie, jako sąsiadującego ze Szwajcarją. Niebawem został aresztowany wskutek podejrzeń, że bierze udział w próbach, czynionych przez rewolucjonistów rosyjskich z panklastytem. Po miesiącu więzienia śledczego w Mazas został wypuszczony z braku dowodów na skutek obrony Milleranda, późniejszego prezydenta Francji, wówczas socjalisty. Wyjeżdża tedy do Londynu, gdzie, nauczywszy się zecerki, prowadzi drukarnię partyjną zagranicznej grupy Proletarjatu, wydającej „Przedświt".

W listopadzie 1892 r. *Dębski* bierze udział w zjeździe paryskim i zostaje na nim wybrany do Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Wkrótce potem Rząd francuski wydala go wraz z pozostałymi członkami Centralizacji (Abramowskim, Jędrzejowskim, Perlem i St. Wojciechowskim). Przenosi się tedy na stałe do Londynu i, prowadząc tam



drukarnię „Przedświtu", bierze udział we wszystkich ówczesnych poczynaniach polskiej emigracji socjalistycznej. Pisuje do „Przedświtu", zamieszczając tam ciekawe wspomnienia z czasów Proletarjatu.

W r. 1899 *Dębski* wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie bierze żywy udział w polskim ruchu socjalistycznym, dopomagając do odbudowania organizacji socjalistów polskich, osłabionej wskutek rozłamu w partji amerykańskiej. Wchodzi też do Związku Narodowego Polskiego, organizacji asekuracyjnej, która skupiała olbrzymie rzesze emigracji, przeważnie robotniczej, nie ulegające wpływom klerykalnym. W r. 1903, na sejmie Zw. Nar. Polskiego zostaje wybrany wicecenzorem dla spraw opieki nad świeżo przybywającymi do Ameryki emigrantami polskimi. Na tem stanowisku, wszedłszy w porozumienie z władzami amerykańskiemi, skutecznie bronił Polaków, przybywających z zaboru rosyjskiego podczas wojny rosyjsko - japońskiej. Ułatwiał też przyjazd do Ameryki jeńcom-Polakom z niewoli japońskiej, nie mogącym lub nie chcącym po ukończeniu wojny wracać do Rosji.

Po wybuchu rewolucji 1905 r. *Dębski* zorganizował „Komitet Rewolucyjny" dla zbierania składek na PPS. w kraju i, aby się temu zadaniu całkowicie poświęcić,, zrezygnował ze stanowiska wicecenzora Zw. Nar. Polskiego. W latach 1906 — 1912 brał udział we wszystkich akcjach socjalistycznej emigracji polskiej w Ameryce, broniąc stanowiska PPS. W r. 1912 wszedł w porozumienie z krajową organizacją Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i zainicjował założenie Komitetu Obrony Narodowej (K. O. N.) pod hasłem „Skarb i Wojsko" — dla pomocy krajowi w zbliżającej się walce z Rosją. Do organizacji tej narazie przystąpiły wszystkie polskie grupy polityczne w Ameryce, później jednak — pod wpływem Narodowej Demokracji i Paderewskiego — prawicowe żywioły z niej się usunęły. K. O. N. jednak, opierając się na ugrupowaniach lewicowych i — przedewszystkiem — na socjalistach, przetrwał całą wojnę, pomagając ruchowi niepodległościowemu propagandą, środkami pieniężnemi i ochotnikami, wysyłanymi do Legjonów.

Po wybuchu Wielkiej Wojny Dębski wyjeżdża w r. 1914 do kraju jako delegat K. O. N. i, odwiedziwszy po drodze kolonje polskie w Londynie, Paryżu, Szwajcarji i we Włoszech, przywozi pieniądze, zebrane w Ameryce, Legjonom, na ręce Piłsudskiego. Na zjeździe K. O. N. w styczniu 1915 r. zdaje sprawę z położenia w kraju i z sytuacji Legjonów, poczem znowuż udaje się do kraju, przywożąc 7.500 dolarów w złocie do dyspozycji J. Piłsudskiego na rzecz Legjonów. Przebywając do sierpnia 1915 r. w Piotrkowie, broni tam w Departamencie Wojskowym N. K. N. interesów I-ej Brygady. W sierpniu po ustąpieniu Rosjan przenosi się do Warszawy, gdzie zostaje prezesem Centralnego Komitetu Narodowego (C.K.N.), skupiającego reprezentantów wszystkich organizacyj niepodległościowych z PPS. na czele.

W r. 1917 — po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami, Dębski, jako obywatel Stanów Zjedn., powraca do Ameryki i w dalszym ciągu broni tam sprawy Legjonów. Nabywszy dziennik „Telegram Codzienny" w Nowym Jorku, czyni zeń niepodległościowy organ polski.

W r. 1920 Dąbski przyjechał do kraju. Podczas najazdu bolszewickiego został sekretarzem generalnym Komitetu werbunkowego P. P. S., oraz rozwinął akcję z ramienia kierowanego przez tow. Ignacego Daszyskiego Biura Propagandy Zagranicznej, zwłaszcza w Anglji i znowuż w Ameryce, skąd w r. 1921 powrócił do Warszawy — tym razem już na stałe.

Pomimo sędziwego wieku i steranego na obczyźnie zdrowia tow. Dębski staje do pracy w PPS. i przeżywa wraz z nią wszystkie jej triumfy i klęski, a obdarzony przez nią w r. 1930 mandatem senatorskim, występuje wszędzie i zawsze w obronie jej haseł, pozostając do końca życia wiernym ukochanej idei.

Cześć Jego Pamięci!

LEON WASILEWSKI.

ALEKSANDER DĘBSKI

Senator Rzeczypospolitej Polskiej
Członek Stow. b. więźniów Politycznych,
Członek Pierwszego Proletarjatu
Jeden z założycieli P. P. S.

ZMARŁ w DNIU 6-tym MARCA b.r. w WIEKU 79 LAT

Wyprowadzenie ciała na cmentarz Powązkowski z domu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, gdzie zwłoki poczywszy od 8 b.m. będą wystawione dla złożenia hołdu, odbędzie się dn. 9 b.m. o g. 2.30 p.p.

Do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie wzywa

Zarząd Główny Stowarzyszenia b. więźniów politycznych

Wyprowadzenie zwłok tow. Aleksandra Dębskiego na cmentarz powązkowski odbędzie się dziś o godz. 2. m. 30 pp. z Domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Do masowego udziału w pogrzebie ze sztandarami wzywa wszystkie organizacje partyjne i zawodowe, wszystkie grupy młodzieży i stowarzyszenia, związane z naszym ruchem

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Aleksander Dębski na emigracji w Ameryce i w Niepodległej Polsce

ALEKSANDER DĘBSKI — to 20 lat historji polsko - amerykańskiej emigracji, — to piękne karty w dziejach robotniczej emigracji socjalistycznej.

Tow. Dębski był przez ten okres dwu dziestolecia formalnie nieakredytowanym, ale faktycznym „ambasadorem" podziemnej z początku, a potem jawnie walczącej Polski Pracującej, walczącej o Niepodległość i Socjalizm, był gorącym rzecznikiem Sprawy, jej orędownikiem, a przez długie lata jakby ministrem finansów z zagranicy dla PPS.

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjechał tow. Dębski na wiosnę 1900 roku. Zastał tam już wówczas polskie socjalistyczne oddziały, choć były nieliczne i głównie rozrzucone na Wschodzie. Pierwsze próby sprzed kilku lat (1895-6 r.) wydawania pism socjalistycznych jak np. „Robotnika", a potem „Siły" i „Postępu" — zakończyły się niepowodzeniem. Nanowo podjęto zabiegi już przy pomocy Dębskiego, a gdy Związek Socjalistów Polskich wzmocnił się — „Robotnik" staje się jego organem, wychodząc długie lata w Chicago. — Były to lata pionierskiej pracy, budowy od podstaw ze strony tow. Aleksandra Dębskiego. Trzeba było budzić poczucie godności narodowej, godności ludzkiej i świadomości klasowej w wielotysięcznych masach emigrantów chłopskich, rzuconych za Ocean za chlebem. Element robotniczy wówczas jeszcze w znikomej liczbie przybywał z Polski, a inteligentów wprost na palcach można było policzyć.

Tow. Dębski staje do tej żmudnej, ciężkiej roboty. Skupia garść najbardziej wyrobionych i przeorywuje grunt. Zdobywa uznanie i szacunek nawet u przeciwników. Działa w Związku Narodowo - Polskim i tam urabia opinję dla Sprawy, którą reprezentuje. — O tym okresie sprzed 35 lat pisze tow. Dębski:

> „zaczęła się praca oświatowa od sporadycznych odczytów z nauk przyrodniczych i historji walk o wyzwolenie z pod jarzma zaborców".
>
> Współdziała z amerykanami, wśród których zdobywa autorytet, władając dobrze językiem angielskim.
>
> Więcej ciągłości miały nasze odczyty — pisze tow. D — z historji Polski, wskazywaliśmy na rozwój historyczny, który musi doprowadzić Polskę do niepodległości, a klasę robotniczą do wyzwolenia z ucisku i wyzysku ustroju kapitalistycznego".

Tak grunt przygotowywał. Nadszedł rok 1905. Wstrząsnął on emigracją i obudził ofiarność na pomoc rewolucyj w kraju. Z upoważnienia CKR. PPS. zostaje założony w Ameryce „Komitet Rewolucyjny dla poparcia akcji PPS.". Na czele tego komitetu staje tow. Dębski z tow. dr. Zajączkowskim w Nowym Jorku. Cała prasa polska w Ameryce oprócz „Robotnika" i jednego pisma „Ameryki Echa" zwalcza komitet pomocy rewolucji. W środkach (oszczerstwach) nie przebiera. Mimo to sporo tysięcy dolarów zebrano i wysłano na akcję rewolucyjną PPS. — Dębski był głównym nerwem całej ówczesnej roboty socjalistycznej w Ameryce. On nadaje ton, on jest organizatorem i ośrodkiem roboty.

Po upadku rewolucji licznie przybywa do Ameryki emigracja polityczna z rosyjskiego zaboru. Zjawiają się i stają do roboty socjalistycznej pierwsze kadry inteligentów. Powstają na emigracji domy robotnicze, uniwersytety ludowe. Związek Socjalistów Polskich w referendum wśród członków zarządzonym — opowiada się po stronie ówczesnej Frakcji Rewolucyjnej PPS. Znowu przejawiła się tu niezmordowana praca tow. Aleksandra Dębskiego.

W r. 1912 w jesieni na zjeździe w Pittsburgu przedstawicieli wszystkich omal zrzeszeń polskich w Ameryce powstaje Komitet Obrony Narodowej (K. O. N.) dla poparcia akcji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych w kraju. Jest to historyczna zasługa tow. Dębskiego i Bronisława Kułakowskiego. Tow. Dębski zostaje politycznym sekretarzem „KON" i łącznikiem między emigracją a krajem — a potem delegatem Polonji z Ameryki w NKN. podczas wojny. Urabia opinję publiczną za Sprawą Polską na terenie St. Zjednoczonych w piśmie „Wici" (po polsku i angielsku), wykorzystuje swe stosunki wśród wybitnych Amerykanów. Płyną dolary na ówczesny ruch strzelecki, a potem na Legjony. Tysiące, dziesiątki tysięcy przesyła lub przewozi osobiście tow. Dębski. Jako obywatel amerykański ma tow. Dębski swobodę ruchów nawet podczas wojny i blokady. Udaje się ten „ambasador" jeszcze na mapie nieistniejącego Państwa wielokrotnie do Szwajcarji, do krajów skandynawskich, a stamtąd na ziemie polskie, aby zasilać złotemi dolarami czyn zbrojny. Kilkaset tysięcy dolarów złożył robotnik-socjalista, chłop-emigrant na sprawę walki o Polskę Wolną, Polskę robotnika i chłopa na ręce... dziś Polską rządzących. Setkom młodych i starszych socjalistów — ułatwił Dębski przejazd i przedarcie się do Legjonów. A gdy w najcięższych chwilach omal wszystkie t. zw. narodowe i klerykalne organizacje opuściły KON., wytrwał w nim Związek Socjalistów Polskich wraz z garścią radykałów - inteligentów. Uratowano w ten sposób honor Sprawy. Była to — między innymi — duża zasługa tow. Dębskiego. Polski socjalista wytrwał na posterunku. Wbrew nadziei — miał nadzieję! Nadeszły listopadowe dni r. 1918.

Po wojnie tow. Al. Dębski wraca do kraju już jako 64-letni starzec. Związki z emigracją stale jednak podtrzymuje. W r. 1920 jedzie do Londynu, by w okresie najazdu bronić wobec robotników angielskich prawa Polski do Niepodległości.

W r. 1928 razem z tow. Limanowskim został wierny sztandarom P. P. S. A gdy zostaje senatorem z listy P.P.S., to z trybuny Senatu Rzeczypospolitej Polskiej wielokrotnie podnosi głos w sprawach polityki zagranicznej, głos, z którego przebija serdeczna troska o godność i właściwe drogi naszej polityki w myśl szczytnych zasad demokracji. Przed dwoma laty mówi obszernie w Senacie o zasługach i losach polskiej emigracji w Ameryce, bolał, że dzisiejsi kierownicy nawy państwowej zapomnieli o tym ofiarnym emigrancie w Ameryce, podnosząc jego ciężkie położenie obecne. Ostrzegał i karcił tych, którzy zawrócili z dawnych dróg wolnościowych i sprawiedliwości społecznej.

A jeszcze w styczniu b. r., już poważnie chory, przybywa jednak — po raz ostatni — na posiedzenie Senatu, na którem poprawki do t. zw. „tez konstytucyjnych" miały być uchwalone. Zabiera głos i krótko rozprawia się z reakcyjnym planem przyszłego ustroju Polski.

Ten działacz „Proletarjatu" z r. 1883, jeden z założycieli P.P.S., niezmordowany działacz emigracyjny w Szwajcarji, potem w Londynie, a wkońcu przez 20 lat „ambasador" P.P.S. w Ameryce — 79-letni starzec, daje lekcję poglądową, że należy zawrócić z drogi Bonapartyzmu i wejść na szlak dziejowy Postępu i Wolności. Zawstydza dawnych swych współtowarzyszów, że znowu konserwatyści u steru i oni rej wodzą... w 17 roku Niepodległości.

Przed 4 laty pisał tow. Dębski w artykule do ameryk. „Robotnika Polskiego", że

> ...„kapitalizm czepia się różnych sposobów utrzymania się, jak dyktatura wojskowa, aby przedłużyć swój mizerny żywot. Tak się dzieje we Włoszech, Hiszpanji, Jugosławji — tak się dzieje i u nas w Polsce".

Ale tow. Dębski był pełen wiary, toć to stara, pewna gwardja, która się nie cofa i jakby w testamencie swym przepowiadał:

> ... *„Pokolenie starsze nie schodzi bezpotomnie. Idą młodzi, oparci o zdobycze ojców, z wiarą i ufnością, skupieni koło największej idei świata: Wyzwolenia człowieka pracy — potrafią zapewnić sprawie robotniczej,* mimo wszelkich przeszkód — *triumf ostateczny!"*

Wierny został Idei Wyzwolenia Społecznego, którą związał się w młodości, dobrze się zasłużył Sprawie Polskiej i Socjalizmowi, przejdzie do historji jako drogi i ofiarny towarzysz.

Żegnamy serdecznie tow. Aleksandra Dębskiego, reprezentującego szmat historji walki o Niepodległość Polski i o Socjalizm!

Cześć Jego pamięci!

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Aleksander DĘBSKI

senator Rzeczypospolitej,

członek pierwszej polskiej gminy socjalistycznej w Petersburgu, działacz Pierwszego „Proletarjatu", jeden z założycieli Polskiej Partji Socjalistycznej, organizator polskiego ruchu niepodległościowego w Stanach Zjednoczonych w dobie wojny światowej,

wierny do końca towarzysz naszej pracy i walki.

Zmarł w Warszawie w dn. 6 marca w 79 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 9 marca o godz. 2 m. 30 pp. z przed gmachu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, na cmentarz powązkowski.

RADA NACZELNA I C.K.W. POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
KOMISJA CENTRALNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE
ZWIĄZEK PARLAMENTARNY POLSKICH SOCJALISTÓW
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R.
CZERWONE HARCERSTWO T. U. R.
ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH.

✝ ś. p.

ALEKSANDER DĘBSKI

Senator Rzeczypospolitej Polskiej,
Działacz socjalistyczny i niepodległościowy, odznaczony krzyżem legjonowym i krzyżem niepodległości z mieczami

zmarł dnia 6-go marca 1935 r. w 79 roku życia

Wyprowadzenie zwłok z domu Związku Zawodowego Kolejarzy, ul. Czerw. Krzyża 20 na cmentarz Powązkowski odbędzie się w sobotę dnia 9-go marca, o godz. 2.30 p. p. o czem zawiadamia

Rodzina

Broszura pióra zmarłego tow. senatora Aleksandra Dębskiego pod tytułem: „KRWAWE ZAJŚCIE W MLECZARNI HENNEBERGA W ROKU 1884" jest do nabycia w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych (Bielańska 9) oraz w Księgarni Robotniczej (Czerwonego Krzyża 20). Cena 15 gr.

Dla uczczenia pamięci Aleksandra Dębskiego

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI.
Leon Ringman zł. 25.
NA FUNDUSZ WYDAWNICZY IM. BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO
Antoni Zelcer zł. 20.

W Sejmie

Podatki... Podatki...

Przebieg wczorajszego posiedzenia

ZRZECZENIE SIĘ MANDATÓW.

Marszałek zawiadomił Izbę o zrzeczeniu się mandatów przez posłów Polakiewicza i Ponikowskiego. Sejm uznał mandaty tych posłów za wygasłe.

Następnie uchwalono ustawę o popieraniu rozwoju m. Gdyni.

USTAWA O ODSETKACH OD PODATKÓW.

Nowa ustawa zmienia poczęści tylko przepisy istniejącej ustawy obniżając stopę procentową do 0,75% mies. i wprowadza ulgowe odsetki w wysokości 0,4% mies.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

NOWELA DO USTAWY O BILETACH SKARBOWYCH.

Projektowana nowela wnosi dwie zmiany do ustawy. Podnosi emisję do 300 miljonów zł., oraz skreśla postanowienia co do ograniczenia terminu płatności biletów skarbowych do jednego roku.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

PODATEK OD CUKRU SKROBIOWEGO.

Nowy ten podatek nakłada opłatę 15 zł. od 100 kg. syropu kartoflanego i glukozy.

Pos. Grützmacher sprzeciwiał się tej ustawie, przewidując, że sprowadzi ona spadek ceny ziemniaków. Rząd — powiada mówca — jak myśliwy fuksiarz jednym strzałem położył trzy szuki: przemysł cukrowniczy, syropiarnie i szkolnictwo.

Również pos. Mikołajczyk ze Str. Lud. sprzeciwiał się temu podatkowi, wyliczając przy okazji wszystkie ciężary, jakie w ciągu ostatnich klku lat nałożono na społeczeństwo.

Mówca dochodzi do wniosku, że temu nadmiarowi podatków winien jest system, który jest i dla kraju i dla społeczeństwa zbyt kosztowny. Mówca powiada:

„Nic dziwnego, jeżeli w tym systemie trzeba wydawać tak wiele na policję, na konfidentów i na wysokie fundusze dyspozycyjne na przekupywanie sumienia. System ten posyła młodych ludzi na emeryturę, a ich miejsce zajmują karjerowicze. Ten system, który rodzi Idzikowskich, Łuszczewskich, Kędziołków i im. podobnych, którzy kradną pieniądze publiczne musi cały ciężar podatków przerzucić na społeczeństwo. Nie jest to system „frontem do chłopa", lecz system pogotowia do ściągania osctatniej skóry z obywateli".

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o opodatkowaniu kwasu węglowego. Podatek ten wynosi 40 gr. od 1 kg. skroplonego kwasu.

NOWELA O PODATKU DOCHODOWYM.

Zkolei Sejm przystąpił do rozpatrzenia noweli do ustawy o podatku dochodowym. Nowela ta polega na tem, że zezwala osobom prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, niektóre inwestycje odrazu spisywać na rachunek kosztów handlowych, przez co zysk z tych przedsiębiorstw okaże się mniejszy i mniejszy będzie podatek dochodowy wymierzany tym przedsiębiorstwom.

Nowelę przyjęto.

Zkolei uchwalono usawę zmieniającą przepisy o opłatach stemplowych.

WYDANIE POS. WRONY.

Pos. Bierczyński referował wniosek Komisji Regulaminowej o wydanie sądom pos. Wrony, którego sąd oskarża o złożenie nieprawdziwego zeznania.

Pos. Krysa (Kl. Lud.) wypowiedział się przeciw wydaniu, ponieważ sprawa. o którą chodzi, będzie jeszcze rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny. Wniosek prokuratora mówca uważa za przedwczesny.

W głosowaniu uchwalono wniosek Komisji, t. j. zezwolono na pociągnięcie pos. Wrony do odpowiedzialności sądowej.

PIERWSZE CZYTANIA. O 15-PROCENTOWY DODATEK DO PODATKÓW BEZPOŚREDNICH.

Przy pierwszem czytaniu ustawy o podwyższeniu dodatków do podatków bezpośrednich zabrał głos pos. Miedziński, zapowiadając sprzeciw co do podatku gruntowego.

Pos. Wierczak (Kl. Nar.) wypowiada się przeciwko zamierzonemu podatkowi, przypominając, że znajdująca się w komisji ustawa o podatku gruntowym zawiera wyraźne zastrzeżenie, że do podatku tego nie może być wprowadzony żaden dodatek. Mamy więc dwa sprzeczne i kłócące się z sobą projekty ustaw.

Ostatni zabrał głos tow. Zygmunt Zaremba.

MOWA TOW. ZYGMUNTA ZAREMBY. w streszczeniu.

Wniesione przedłożenie koronuje całą działalność podatkową tego Sejmu. Na tle ogólnej nędzy Sejm ten powiększył podatki, wprowadził nowe, zwiększył nacisk podatkowy, mimo naszych ostrzeżeń. Na komisji budżetowej zaznaczyły się dwa prądy: posłowie z B.B.j przez usta generalnego referenta, przeciwstawiali się zwiększaniu podatków, a Minister Skarbu ich żądał. Teraz okazuje się. że było to tylko zabawą na użytek publiczny, i że zdanie posłów z B.B., że nie należy podatków powiększać, nie obowiązuje Bloku. Wszysko idzie tą drogą, jaką wytknął Rząd. Otóż ta próba podziału ról nie uda się, bo społeczeństwo dobrze wie, że Rząd i B.B. ponoszą jednakową odpowiedzialność. Odkładając omówienie szczegółów do dyskusji, jaka się toczyć będzie nad temi projektami, mówca podkreśla, że Z.P.P.S. od początku był przeciwny zwiększaniu tych i innych podatków.

Projekt w pierwszem czytaniu odesłano do komisji skarbowej.

WNIOSKI.

Odesłano do komisyj wnioski Klubu P. P. S. w sprawie tragedji w podziemiach kopalni „Szczęście Luizy" na Górnym Śląsku oraz Klubu Ludowego w sprawie podjęcia wielkich robót publicznych, zwłaszcza przy zabezpieczeniu Wisły.

Zamykając posiedzenie, Marszałek oświadczył, że o terminie następnego Posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

***

W parę godzin po zamknięciu posiedzenia wczorajszego termin posiedzenia następnego Sejmu został już wyznaczony na 13 marca. Porządek dzienny pozostaje narazie tajemnicą. Ta „tajemniczość" porządków dziennych Sejmu staje się bardzo złym obyczajem czwartego zkolei „parlamentu Rzeczypospolitej".

***

Sprzeciw p. Miedzińskiego przeciw dodatkowi do podatku gruntowego wywołal pewne komentarze. Czyżby „współpraca" BBWR z Rządem była teraz bardziej utrudniona? Czy też „podzial ról", o którym mówił wczoraj tow. Zaremba, robiony jest aż tak prymitywnie, że każdy ową przejrzystą „grę" zauważy?

Tow. Zaremba miał, jak się zdaje, zupełną słuszność.

Nowy senator Z.P.P.S.

Na miejsce zmarłego senatora tow. Aleksandra Dębskiego, wejdzie do Senatu tow. Jan Cupiał z Dąbrowy Górniczej.

Na Kubie

Ruch rewolucyjny wzmaga się

Akcja, mająca na celu obalenie Rządu rozszerza się i przybiera na sile. Przyłączyli się do niej urzędnicy departamentu komunikacji, którzy porzucając pracę sparaliżowali cały aparat pocztowo - telegraficzny.

W każdej chwili strajk w poszczególnych dziedzinach może przerodzić się w strajk powszechny. Spodziewają się, iż Rząd ogłosi stan oblężenia. (PAT).

W obronienie niezależności adwokatury

Komunikat Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce

W ostatnich tygodniach prasa „sanacyjna" podała wiadomość o projekcie znowelizowania ustawy o ustroju adwokatury, jaki wyszedł z łona zarządu Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej (KARP) i jaki ma być podstawą dla Ministerjum Sprawiedliwości przy wydaniu nowego dekretu o adwokaturze.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce stwierdza przedewszystkiem, że zgodnie z metodami ostatnio w Polsce panującemi sam tekst projektu nie został nigdzie ogłoszony, w szczególności — podkreśla fakt, iż nie został on nawet rozesłany do organizacyj adwokackich.

W tych warunkach Zrzeszenie z konieczności opiera swe uwagi jedynie na wzmiankach o projekcie, umieszczonych w prasie sanacyjnej (Gazeta Polska z dn. 25 lutego 1935 r Nr. 56), który został jakoby przesłany Ministrowi Sprawiedliwości.

Projekt „Karpa" jest konsekwentnem rozwinięciem zasady podporządkowania ludzi niezawisłych systemowi rządzenia, zurzędniczenia całego społeczeństwa oraz zlikwidowania niezależnego samorządu na każdem polu i w każdej postaci.

To też istotnym celem projektu jest stworzenie warunków całkowitego materjalnego i duchowego uzależnienia adwokatury od czynników biurokratyczno-politycznych dyktatury sanacyjnej.

Według projektu adwokatem zostać może tylko i wyłącznie ten, kto uzyska uprzednio nominację odpowiedniego ministra (uprzednia obowiązkowa służba w sądownictwie, na stanowisku urzędniczem i t. p.). Przez taką a nie inną treść projektu KARP'a Zrzeszenie utwierdzone jest w swem przekonaniu, że zgodnie z linją rozwojową dyktatur — projekt wnosi dalsze ukrócenie samorządu adwokackiego, jako istotną treść projektowanych zmian.

Akurat w czasie, gdy kadencja „nominantów" w Radzie Naczelnej wygasa, rodzi się w „sanacyjnie myślącej" części adwokatury projekt, utrwalający ten stan „komisaryczności" samorządu adwokackiego (Rada Naczelna stale z nominacji, delegaci Sądu w Radach. nadzór Prezesów Sądów nad aplikacją).

Natomiast obietnice projektodawców, jakoby dzisiejszy ciężki stan materjalny adwokatury, powodujący w poszczególnych wypadkach załamanie się moralne adwokatów, mógł być usunięty przez zetatyzowanie jej szeregów i zbiurokratyzowanie jej kierownictwa są albo nieszczere, albo świadczą o zupełnem niezrozumieniu przez projektodawców przyczyn dzisiejszego stanu.

Bowiem przyczyny pauperyzacji adwokatury leżą tam, gdzie leżą przyczyny pauperyzacji i nędzy szerokich mas ludności pracującej: w powszechnym kryzysie ustrojowym. Taksamo dzisiejsze młode pokolenie prawników skazane jest na tragiczną rolę „bezrobocia", narówni z zastępami młodych robotników. Kryzys jednako pochłania ofiary z „bezrobotnych inteligentów" jak i pracowników fizycznych.

Projekt nie zmieni i nie usunie nędzy dziś w adwokaturze istniejącej, jak i zmienić nie może liczebności adwokatów wpisanych na listę i aplikantów, mających już prawa nabyte.

Gdyby zaś projekt ten stał się prawem, zaciążyłby on w sposób fatalny nad całą adwokaturą polską:

przejreśliłby już i tak znacznie ograniczoną niezależność adwokatury, podporządkowując je czynnikom administracyjno - biurokratycznym;

utrwaliłby dzisiejszy prowizoryczny stan komisarycznej i powstałej z nominacji Rady Naczelnej, powiększając wpływy administracji do tego stopnia, że adwokatura stałaby się sui generis stanem napółurzędowym;

przez rządy „uprzywilejowanych" wywołałaby niesłychaną demoralizację stanu adwokackiego, wytwarzając typ adwokata — pochlbecy biurokracji i groszoroba obcego szczytnemu posłannictwu obrońcy, walczącego o prawo i sprawiedliwość dla obywatela.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów, stojąc w zasadzie na gruncie konieczności zupełnej przebudowy ustroju społecznego na ustrój oparty o zasady sprawiedliwości społecznej, wypowiada pogląd, że i w ramach obecnego stanu wiele można byłoby uczynić dla adwokatury, gdyby się było istotnie owianym troską o poprawę bytu adwokatury i gdyby się nie dążyło do utrwalenia systemu protekcji i zapewnienia uprzywilejowanym różnego rodzaju synekur.

W praktyce projekt „KARP'a" jest zamachem na prawo szerokich mas obywateli do wszechstronnej, niezależnej obrony przed sądem karnym oraz do pełnej obrony obywatela przed krzywdą przed sądem cywilnym, a jednocześnie uderza całem swem ostrzem w adwokatów i młodych prawników, którzy „mają śmiałość" myśleć nie kategorjami karjery i szablonu, a kategorjami walki o sprawiedliwość, wreszcie projekt uderza też niewątpliwie w sposób bardzo dotkliwy w młodych prawników mniejszości narodowych, zamykając im w zupełności dostęp do adwokatury.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce w tym stanie potępia projekt „KARP'a", uważając go za wysoce szkodliwy, krzywdzący nietylko ogół prawników ale i całe społeczeństwo i przeciwstawia się tym próbom z całą energją i mocą.

Po ogłoszeniu „Białej Księgi"

Zamieszanie w dyplomacji europejskiej

Zdaniem prasy paryskiej Rzesza obawia się, że jej sposób odroczenia podróży Simona sprawić jej może pewne przykrości, wobec czego stara się obecnie zatrzeć złe wrażenie i wznowić rozmowy, wysyłając w tym celu do Londynu von Ribbentroppa. Hitler — pisze „Petit Parisien" — niewątpliwie żałuje swego nieprzemyślanego gestu. Musał on zrozumieć, że uchylając się nagle od rozmowy, której sam pragnął, doprowadził Niemcy do impasu, z którego wyjście jest trudne. W Berlinie mówią, że Ribbentropp zamierza wkrótce udać się do Londynu, najwidoczniej poto, aby zebrać nierozważnie rozbitą porcelanę, lub conajmniej nadtłuczoną, można jednak również zadać sobie pytanie, czy podróż Ribbentroppa nie ma na celu opóźnienia przybycia Simona do Berlina, jak również podróży Edena do Warszawy i Moskwy. Niemcy usiłują zyskać na czasie i liczą na wewnętrzne nieporozumienia w Anglji, przypuszczać jednak można, że rachuby ich zawiodą i rozmowy, mające na celu zrealizowanie protokułu londyńskiego będą prowadzone nadal według przewidzianych metod. (PAT.).

***

Berliński korespondent Reutera dowiaduje się, że podróż von Ribbentroppa do Londynu, wbrew kursującym pogłoskom, nie jest obecnie zamierzona. (PAT.).

Do Warszawy i do Moskwy
pojedzie tylko Eden

Agencja Reutera donosi: odpowiadając na zapytania w Izbie Gmin, sir John Simon oświadczył: „istnieje zamiar, aby lord pieczęci prywatnej, Eden, złożył wizyty w Moskwie i Warszawie. Ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanji trudno jest opuszczać kraj na dłuższe okresy". (PAT.).

***

Agencja Reutera donosi: podróż Edena do Moskwy i Warszawy zajmie nieomal pełne dwa tygodnie. Eden konferować będzie w Moskwie ze Stalinem i Litwinowem, a przedewszystkiem z min. Beckiem w Warszawie. Koła dyplomatyczne brytyjskie mają jeszcze nadzieję, że spotkanie kanclerza Hitlera z min. Simonem dojdzie do skutku i bez wielkiego opóźnienia. (PAT.).

***

Korespondent parlamentarny „Times'a" donosi, że na poniedziałkowem posiedzeniu Izby Gmin, na którem będą przemawiali Baldwin i Simon, będzie, według wszelkiej prawdopodobieństwa, podany do wiadomości publicznej termin wizyty ministra Simona w Berlinie. Wizyta berlińska nastąpi prawdopodobnie przed wyjazdem min. Edena do Warszawy i Moskwy. Sprawozdawca zaznacza, że pewne koła liberalne są niezadowolone, że Simon nie pojedzie do Moskwy i przypomina, że od dłuższego czasu rozważana była możliwość informacyjnej wizyty min. Edena do stolic Europy Wschodniej. Eden powróci do Londynu celem złożenia sprawozdania gabinetowi, który poweźmie dalsze decyzje.

Z.S.S.R. i Japonja

Japonja zgadza się
na pakt o nieagresji?

Z kół miarodajnych donoszą, że układ w sprawie sprzedaży kolei wschodniochińskiej parafowany będzie w Tokio 11 marca. Parafowania dokonają w japońskiem ministerjum spraw zagranicznych ambasador sowiecki Jurenjew i poseł Mandżuko King Shikyuan. Formalne podpisanie układu oczekiwane jest w dniu 22 marca. W związku z tem pomiędzy ambasadorem Jurenjewem a japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirotą nastąpi wymiana not w sprawie gwarancji Japonji za spłaty ze strony Mandzuko. Treść noty japońskiej będzie przedstawiona do aprobaty prywatnej rady cesarza. (PAT).

***

Z Tokio donoszą: Zbliżony do rządu dziennik „Asahi" komunikuje, że japoński minister spraw zagranicznych, Hirota zamierza wystąpić z inicjatywą zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Japonją a Z. S. S. R. pod warunkiem uregulowania szeregu zagadnień, związanych z sowiecko - japońskiemi stosunkami, które dotychczas pozostają w zawieszeniu. Jak wiadomo, Rosja sowiecka proponowała Japonji dwukrotnie zawarcie paktu nieagresji, lecz propozycja ta została odrzucona przez Japonję. (ATE).

Japonja i Chiny

Z Szanghaju donoszą: Prasa miejscowa twierdzi, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota zamierza w początku lata przyjechać do Chin, celem przeprowadzenia rokowań z Rządem nankińskim. Tematem rozmów mają być wszystkie zagadnienia dotyczące stosunków japońsko - chińskich. Ze strony chińskiej rokowania będzie prowadził Wang - Sin-Wey, przedstawiciel Chin. w międzynarodowym trybunale w Hadze, który znajduje się obecnie w Nankinie. (ATE).

Od Redakcji

Nasz stały dodatek „MŁODZI IDĄ"... zmuszeni jesteśmy z powodu nawału materjału odłożyć do jednego z najbliższych numerów.

Ś. † P.

Marja z Glinieckich

GRUSZCZYŃSKA

żona burmistrza m. Pruszkowa

Uczestniczka walk z czasów rewolucji z 1905 r. w Kielcach.

Zmarła dn. 6 marca b. r.

Pogrzeb odbędzie się w Pruszkowie dn. 9 b. m. o godz. 11-ej o czem zawiadamiają

MĄŻ, DZIECI, RODZEŃSTWO, ZIĘCIOWIE

„Szczęście Luizy"

Krzyk podziemia

Po „Klimontowie", „Baśce" — „Szczęście Luizy", gdzie trzeci już tydzień górnicy strajkują w obronie swego warsztatu pracy i prawa do życia. Czy można ten „polski strajk" nazywać strajkiem, czy nie należałoby wynaleźć nowego określenia dla tej formy walki robotniczej? Przecież mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które jest czemś wręcz przeciwnem strajkowi. Tu przecież górnicy nie porzucają pracy, lecz domagają się jej; nie opuszczają warsztatu pracy, lecz przeciwnie — związują się z nim na śmierć i życie. Jeżeli już mówić o strajku, to chyba tylko o strajku — PRZEDSIĘBIORCÓW, strajku dzikim, anarchicznym i godzącym w ludzi pracy, w dobro ogólno-społeczne i w zdrowy rozum ludzki. Za TAKI strajk właściciele kopalni powinniby iść do więzienia, marnują bowiem zdrowie i życie ludzkie i niszczą cząstkę bogactwa narodowego. Ale w ustroju kapitalistycznym przedsiębiorcom za te PRZESTĘPSTWA włos z głowy nie spadnie, a sąd katowicki dotąd jakoś nie może się zdobyć na orzeczenie w sprawie „Szczęścia Luizy".

Milczy sąd, milczy prasa burżuazyjna wszelkich odcieni. I nic dziwnego, że prasa ta milczy. Albowiem cicha walka górników śląskich jest tak POTĘŻNYM AKTEM OSKARŻENIA STOSUNKÓW OBECNYCH, że gdyby prasa burżuazyjna zabrała głos, toby musiała wydać wyrok potępienia na samą siebie, na ustrój, który ona wychwala i któremu służy, na politykę obozu „sanacyjnego".

W świetle tej walki ujawnia się wartość blagierskich frazesów „sanacyjnych" o „szarym człowieku", którego los jakoby tak bardzo leży na sercu panów z „sanacji". Przed dwoma dniami podaliśmy wzmiankę o olbrzymich dochodach magnatów przemysłu górniczego. Dochody te okupuje się nieludzkim wyzyskiem pracy górnika, setkami ofiar ludzkich w katastrofach codziennych, śmiertelnem borykaniem się górników o samo prawo do pracy. Tak wygląda troska o „szarego człowieka"!

Bohaterska i tragiczna walka górników jest świetnym komentarzem do „państwowo-twórczej" roli obozu „sanacyjnego", który z całym spokojem przypatruje się niszczeniu nietylko istnień ludzkich, ale też warsztatów pracy, mających znaczenie także dla Państwa.

Górnicy swą walką podziemną demonstrują przed całym krajem, co jest warta nieszczera i bałamutna gadanina „sanacji" o solidaryzmie, na którym jakoby opiera się jej ideologja. Piękny to, zaiste, obrazek „solidaryzmu" społecznego — taki „Klimontów", taka „Baśka", takie „Szczęście Luizy"! Wystarczy wymienić te nazwy kopalń, by zamknąć usta i wytrącić pióro z ręki faryzeuszom „sanacyjnym", gdy zaczną prawić o solidaryźmie.

Coraz częściej objawia się „strajk polski" w górnictwie. Świadczy to o specjalnie niezdrowych stosunkach w tej gałęzi przemysłu, potwierdza SŁUSZNOŚĆ ŻĄDANIA SOCJALISTYCZNEGO CO DO USPOŁECZNIENIA GÓRNICTWA i bieżącej akcji na rzecz 6-cio godzinnnego dnia pracy.

Ale „strajk polski" — zarówno w obronie warsztatu pracy jak też godziwych warunków pracy — przyjął się już w całem Państwie. Od Śląska po Wilno, od Chodzieży do Glinika Marjampolskiego, w stolicy i we wszystkich niemal ośrodkach przemysłowych, robotnicy chwytali się już „strajku polskiego".

Na ten fakt nie można zamknąć oczu. Im staranniej stara go się ukryć prasa burżuazyjna, tem GŁOŚNIEJ WINNI O NIM MÓWIĆ ROBOTNICY. Każdy „strajk polski", a zwłaszcza w podziemiach kopalń, winien obudzić żywe echo wśród całej klasy robotniczej. Kiedy SOLIDARNOŚĆ ROBOTNICZA ma lepszą sposobność do zamanifestowania siebie i swej siły, jeśli nie w wypadkach „strajku polskiego"? Nie można wymagać od ogółu robotniczego, by manifestacja tej solidarności wyrażała się zawsze w akcji czynnej, np. w formie strajku. Może to się stać tylko wyjątkowo. Robotnicy i pracownicy mogą jednak i powinni dawać wyraz solidarności przez udzielanie pomocy strajkującym, oraz przez rezolucje ze wszystkich, choćby najmniejszych, warsztatów pracy. Taki MASOWY oddźwięk na każdy „strajk polski" będzie znakomitem spoidłem solidarności wśród mas pracujących całego kraju i usprawni je do walk o lepsze jutro.

W ten sposób nietylko uczcimy ciche, bezimienne bohaterstwo uczestników „polskiego strajku", ale też przekujemy ich cierpienia i ofiarność w oręż walki dla całej klasy robotniczej.

(jmb.)

Przeciwko zbrodniczym praktykom kapitalistów

Wniosek Z.P.P.S.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Z. PPS zgłosił następujący wniosek w „sprawie tragedji w podziemiach kopalni „Szczęście Luizy" na Górnym Śląsku.

Przed trzema blisko tygodniami załoga małej kopalni na Górnym Śląsku — „Szczęście Luizy" stanęła przed widmem utraty pracy z powodu ogłoszenia wyroku o upadłości kopalni.

Szczegóły samej sprawy — a zatem sfałszowane protokóły z wnioskiem o upadłość, sprzeciw dzierżawczyni przeciwko upadłości i t. d. są w chwili obecnej przedmiotem rozpraw sądowych, a zatem nie będziemy ich tu omawiać. Stwierdzimy tylko, że sprawa jest jednem z dalszych ogniw w łańcuchu złośliwego niszczenia małych kopalń, które są dla wielkiego przemysłu niewygodnymi konkurentami.

Na wieść o grożącem zamknięciu kopalni załoga jej w liczbie 130 osób zamknęła się w podziemiach i zapowiedziała, że poniesie raczej śmierć głodową, aniżeli dopuści do zniszczenia warsztatu pracy. Albowiem kopalnia, chociaż mała, posiada trzy pokłady o łącznej grubości 15 metrów i może jeszcze pracować kilkanaście lat.

Tragedja ludzi, którzy dobrowolnie skazali się na śmierć w obronie warsztatu pracy, musi wstrząsnąć sumieniem całej Polski i dlatego Rząd nie może przejść do porządku dziennego nad tą okrutną i nieprzebierającą w środkach metodą wielkiego kapitału — niszczenia małych warsztatów pracy.

Z tych powodów podpisani wnoszą:

SEJM WZYWA RZĄD:

1) DO UŻYCIA WSZELKICH ROZPORZĄDZALNYCH ŚRODKÓW, CELEM ZAPEWNIENIA URUCHOMIENIA KOPALNI „SZCZĘŚCIE LUIZY" NA G. ŚLĄSKU;

2) DO SUROWEGO UKARANIA WINNYCH ROZMYŚLNEGO I ZŁOŚLIWEGO NISZCZENIA TEGO WARSZTATU PRACY.

Warszawa, dn. 6 marca 1935 r.

WNIOSKODAWCY:

Wczorajszy dzień na kopalni

W związku ze strajkiem okupacyjnym w kopalni „Szczęście Luizy" tow. J. Stańczyk, sekretarz generalny CZG. interwenjował wczoraj u wicewojew. Saloni'ego, celem uzyskania funduszów na pokrycie zaległych zarobków górniczych, które sięgają kwoty 25.000 zł.

Wobec trudności kompetencyjnych, na jakie powoływał się wice-wojewoda Saloni, tow. Stańczyk skomunikował się telefonicznie z ministrem opieki społecznej p. Paciorkowskim, który polecił Urzędowi Wojewódzkiemu przygotowanie na ten cel funduszu, który zostanie wyrównany z kwot, uzyskanych z ewentualnego uruchomienia kopalni.

Następnie mówił sekretarz CZG, z naczelnikiem Wydz. Przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim na temat szybkiego wyasygnowania pieniędzy potrzebnych strajkującym górnikom — oraz uzyskał od Wydz. Op. Społecznej przyrzeczenie, przyznania świadczeń w naturze dla rodzin strajkujących.

Z sali sądowej stolicy

KOMBINACYJNE UŁATWIENIA PODATKOWE.

Sąd Okręgowy, jak pisaliśmy rozpatrywał przed kilku dniami sprawę byłego majora Wróblewskiego oraz Edwarda Jezierskiego i Tadeusza Dyderskiego, oskarżonych o kombinacyjne ułatwianie rozkładania na raty zaległych podatków.

Sąd zajął się oskarżonymi na skutek afery z rozkładaniem tych rat podatków niejakiego Przecławskiego.

W czasie przewodu sądowego udowodniono winę jedynie Jezierskiego, wobec czego sąd skazał go na rok więzienia. Pozostałych oskarżonych Sąd uniewinnił.

I. K.

Ku czci Bolesława Limanowskiego

UROCZYSTY PORANEK W ZW. ROB. BUDOWLANYCH.

Poranek odbędzie się w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu oddziału Związku Rob. Budowlanych, ul. Kacza 1.

„O życiu i pracy B. Limanowskiego" mówić będzie tow. A. Próchnik.

ZGROMADZENIE NA PRADZE.

Dzielnica Nowe Bródno wspólnie ze Zw. Zaw. Kolejarzy Koło Warszawa-Praga urządza w niedzielę dn. 10 marca o godz. 10,30 rano w sali kina „Klub", ul. Białołęcka 51 zgromadzenie ku czci Bolesława Limanowskiego

W programie przemówienia i część koncertowa.

Wojna domowa w Grecji

Venizelos na drodze do zwycięstwa

Cała Tracja w rękach powstańców

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Budapesztu: Wczoraj w późnych godzinach wieczornych dzienniki budapeszteńskie otrzymały wiadomości o niezwykłem zaostrzeniu się sytuacji w Grecji. Według tych informacyj wojska powstańcze zajęły już całą Trację. Miasto Decagacz, Xanti, Seres, Guemuerdzina i Kavalla są w rękach powstańców, którzy maszerują obecnie na Saloniki. W godzinach popołudniowych wojska powstańcze po długotrwałem przygotowaniu artyleryjskiem przystąpiły do sforsowania rzeki Strumy. Według doniesień prasy węgierskiej z Białogrodu położenie wojsk rządowych w Grecji uważane jest tam za bardzo poważne. Flocie powstańczej udało się dotrzeć do wybrzeży Macedonji. Zdaniem kół jugosłowiańskich przedłużanie się wojny domowej w Grecji może mieć poważne następstwa międzynarodowe i zagrażać pokojowi na Bałkanach. W Atenach podobno doszło do zaburzeń. Policja użyła broni. Jest wielu rannych. Trzech generałów zwróciło się do premjera, aby wszczął rokowania z powstańcami. (PAT.).

Klęski wojsk rządowych

Specjalni wysłannicy dzienników paryskich podają coraz to nowe szczegóły o sytuacji wewnętrznej Grecji.

Korespondent „Le Journal" donosi, że powstańcy zajęli miasto Drama oraz umocnili swe pozycje w Kawalla i Seres. Tem samem w rękach powstańców znajduje się większa część Epiru.

Okręty rządowe bombardują główny port północno - zachodni Grecji, Kaneę.

„Petit Parisien" donosi, że samoloty rządowe zaatakowały Seres, jak również zbombardowały statki powstańców „Helli" i „Psara", które zakotwiczyły w porcie Kawalla.

Według informacji „Petit Journal", republikanie zajęli Larissę. Potwierdza się wiadomość, iż wojska rewolucjonistów, odpierając atak lotniczy na krążownik „Averow", strąciły dwa samoloty rządowe.

W ateńskich kołach politycznych oczekują rychłego ataku rewolucjonistów na Pireus. (PAT).

Cała Kreta po stronie Venizelosa

Do Aleksandrji przybył statek „Imperia", który przebywał ostatnio na wodach w pobliżu Krety. Kapitan statku udzielił agencji Reutera szeregu informacyj o przebiegu wypadków na Krecie. Są to właściwie pierwsze relacje o walkach powstańców na Krecie, gdyż do ostatnich dni wszelkie drogi normalnych informacyj prasowych z Krety zostały odcięte.

Według relacji kapitana „Imperii" walki powstańców z oddziałami rządowemi na Krecie, które rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu, miały charakter bardzo gwałtowny i krwawy. W czasie ataku samolotów rządowych na krążownik „Averow" dwa samoloty zostały strącone ogniem artyleryjskim i spłonęły. Z drugiej zaś strony od bomb samolotowych zginęło dwóch żołnierzy załogi krążownika.

Ludność Krety całkowicie opowiedziała się po stronie Venizelosa i powstańców. Zdaniem kapitana, bronić będzie ona Venizelosa do ostatniego tchu. O ileby powstańcy zostali zwyciężeni ostatecznie w Macedonji, to Venizelos zdaniem informatora agencji Reutera nie zawaha się ogłosić niepodległość Krety, tworząc z niej oddzielne państwo. (PAT.).

Niezwykłe zarządzenie

Minister finansów, Pesmazoglu, wydał rozporządzenie, aby we wszystkich miastach, które są zagrożone przez powstańców, miejscowe oddziały banków spaliły posiadane banknoty. Kierownicy banków na wyspie Chios i w Syra wykonali już to polecenie. Spalone banknoty opiewały na sumę 150 miljonów drachm.

(PAT.).

Na granicy grecko-bułgarskiej

Na granicy grecko - bułgarskiej panuje spokój. W bułgarskiem miasteczku nadgranicznem Petric w dalszym ciągu słychać huk strzałów armatnich, a nawet salwy z karabinów maszynowych. Według wiadomości mieszkańców wiosek granicznych huk strzałów wskazywałby na to, iż walki po stronie greckiej zbliżają się powoli do granicy bułgarskiej. Niektóre posterunki graniczne greckie opowiedziały się po stronie wojsk zbuntowanych. (PAT.).

Gen. Plastiras

General Plastiras znajduje się w Medjolanie pod specjalną ochroną i obserwuje stamtąd przebieg wypadków w Grecji. (PAT.).

Oświadczenie gen. Metaxasa

Z Aten donoszą: W związku z pogłoskami, jakoby obce mocarstwa zamierzały interwenjować w Grecji, minister bez teki, gen. Metaxas, który po wybuchu powstania wszedł w skład gabinetu Tsaldarisa, oświadczył przedstawicielom prasy, że Grecja jest państwem niepodległem i nie ścierpi mieszania się państw obcych w jej sprawy wewnętrzne.

(PAT.).

Czyżby interwencja Bułgarji i Włoch?

Agencja Avala donosi: Zagrzebski dziennik „Novosti" w artykule, zatytułowanym: „Co się przygotowuje w Bułgarji", omawia ostatnie zarządzenia Rządu sofijskiego, a mianowicie: przeniesienie w stan spoczynku szeregu oficerów, zwołanie najwyższej rady wojennej, oraz pewne posunięcia wojskowe na granicy greckiej. „Porozumienie bałkańskie — pisze autor tego artykułu — gwarantuje niezależność państw sygnatarjuszy i nienaruszalność ich granic. Ktokolwiek przekroczyłby granicę grecką, napotkałby wspólny front narodów bałkańskich. Jugosławja, Turcja i Rumunja bronić będą wolności i niezależności Grecji, jeśliby ktokolwiek usiłować wtargnąć na jej terytorjum".

* * *

W związku z wypadkami w Grecji, odpłynęły na Morze Egejskie włoski krążownik „Trento" i kontrtorpedowce „Damosto" i „Pigafetta". Okręty te zatrzymać się mają narazie w Dodekanezie. (PAT.).

Szkoła w Z. S. S. R.

Nowe zarządzenia. Kształcenie nauczycieli

Walka z „chuligaństwem"

Niedawno pisałem o szkole w Z.S.S.R. Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z epoką carską poczyniono ogromne postępy — przedewszyskiem ilościowe. Gospodarcza przebudowa dawnej Rosji byłaby niemożliwa bez szkoły: wymagały jej szybki wzrost uprzemysłowienia i brak wykwalifikowanych robotników; wymagają jej tak samo „kołchozy". Wzrastająca militaryzacja kraju, motoryzacja armji, ze swej strony wymagają rozszerzenia szkolnej pracy.

Natomiast formy i metody szkolnictwa ulegają ciągłym zmianom. Pod niejednym względem wrócono do dawnych metod — potrzeby gospodarcze nie pozwalają na długie i niepewne eksperymentowanie. Wraca autorytet nauczyciela, wraca dyscyplina. Zwróciły powszechną uwagę ostatnie nawroty (częściowe) do starych metod w historji i geografji..

Szkolnictwo sowieckie posuwa się naprzód etapami. Oto obecnie mamy nowy etap. Dn. 28 lutego w „Prawdzie" ukazało się nowe rozporządzenie „Sownarkomu" (rady ministrów) i Centr. Komitetu partji w sprawie szkolnej. Jakie są nowe hasła i dyrektywy?

Rozporządzenie wskazuje (słusznie) na znaczne ilościowe postępy szkolnictwa. W okresie I i II-giej (zaczętej) „pięciolatek" liczba dzieci w szkołach wzrosła z 11 milj. do 24 milj. Liczba szkół w tym okresie (1928 — 1935 r.) wzrosła o 50 tys. — ze 118 tys. do 167 tys. To są cyfry imponujące — nawet jeśli z pewnym sceptycyzmem będziemy patrzyli na „ścisłość" sowieckiej statystyki.

Cóż więc stoi na porządku dziennym? Oczywiście — jakość nauczania. Jakość nietylko w znaczeniu ściśle naukowem, lecz także wychowawczem. Dzienniki sowieckie podkreślają objawy „chuligaństwa" w szkole i zupełny niemal brak walki z temi objawami. Jak na komendę (bo rzeczywiście na komendę!) zaczęto piętnować „chuligaństwo" wśród dzieci szkolnych i podkreślać wychowawczą rolę szkoły. Oto „Prawda" (Nr. 58 b. r.) umieszcza wstępny artykuł p. t. „Zrobić bolszewicki porządek"! i stwierdza, że nierzadko dzieci szkolne niewłaściwie zachowują się na ulicach, wybijają szyby, zbierają się na t. zw. „pjanki" (pijaństwo), są bezczelne wobec starszych. Gdzie szkoła? — woła dziennik, gdzie nauczyciel? Równolegle „Izwiestja" z 1 marca umieszczają artykuł również wstępny o brakach szkoły i o „chuligaństwie"; powołują się na umieszczoną w tymże numerze korespondencję z Rostowa, donoszącą, że dzieci szkolne obcinają przewody elektryczne i sprzedają je; że kradną palta w szkołach; że są w szkole bez opieki i t. p.

Skąd te objawy? Naturalnie, złożyło się na nie wiele przyczyn. Zapewne np. mają wpływ pewne procesy w rodzinie sowieckiej, brak mieszkań. Symptomatyczne, że „Prawda" się skarży na to, iż dzieci w szkole czują się „osamotnione", że braknie im opieki i zrozumienia.

Wróćmy jednak do uchwał „Sownarkomu" i C.K. Partji, które stają się bardziej zrozumiałemi na scharakteryzowanem tle. Co czynić?

Uchwała stwierdza, że dzieci nierzadko uczą się na dwie zmiany i nawet na trzy. Wobec tego ostatnia zmiana pracuje do 11 godz. wiecz. (!!). Przytem w szeregu szkół praktykuje się ten sposób, że niema ani jednego dnia odpoczynku. Uchwała stwierdza, że w wielu budynkach szkolnych używa się do prac wykładowych tylko 35% powierzchni sal szkolnych, bo zadużo (??) jest różnych klubów, gabinetów naukowych i t. p. Wobec tego w miastach ma się zlikwidować do r. 1936 (jesień) ten stan rzeczy — „trzecia zmiana", praca bez wypoczynkowego dnia i t. d. „Druga zmiana" ma być zlikwidowana w miastach do r. 1938.

Przytem w miastach w r. 1935 poleca się zbudowanie 374 nowych szkół dla 240 tys. uczniów. Sale szkoły mają być wykorzystane bardziej „racjonalnie", tak, aby nie 35%, lecz 65% powierzchni szkół przypadło na sale wykładowe. Szkoły od chwili obecnej mają być budowane tylko wedle typów zatwierdzonych. Środki przeznaczona w budżetach na szkoły nie mogą być używane na inne cele (!). „Gosplan" opracuje plan budowy szkół na r. 1936 — 40, mając na względzie likwidację „drugiej zmiany" uczniów.

Następnie przechodzi uchwała do zagadnienia kształcenia nauczycieli. W r. 1935 przeznacza się 45 milj. rubli na budowę naukowych zakładów pedagogicznych. W r. 1935 będzie przyjętych 22 tys. uczniów do 4-letnich zakładów pedagogicznych (w r. 1937 już — 36 tys.), zaś 22 tys. do 2-letnich (w r. 1937 — 25 tys.).

To wszystko. Pozornie niezbyt wiele. Ale faktycznie ta uchwała świadczy o poważnej trosce. Tę troskę spowodowały niezawodnie nietylko „chuligaństwo", ale i rosnąca potrzeba wykwalifikowanych pracowników, oraz pewne niekorzystne dla systemu procesy w „Komsomole" (młodzieży).

Czytajmy wstępny artykuł w „Izwiestjach" z 1 marca. Zamało — woła autor — pracy wychowawczej! Nieraz komunistyczne wychowanie znajduje się na ostatnim planie. W niektórych szkołach doprowadzano uczniów do samobójstwa. Gdzie jest — pyta — wychowanie moralne? Zresztą i sama nauka kuleje, np. matematyka. A nauczyciel? Często jest przygotowany słabo. Wykładając literaturę np., nie zna klasycznych utworów literackich. W historji narazie zaniechano dawnej metody — dawania tylko społecznego podłoża wypadków. Ale nauczyciel nieraz sam umie tylko tyle, ile „stoi" w podręczniku. Zresztą nieraz wróg klasowy (!) przenika w szeregi młodzieży, szerząc „chuligaństwo", misticyzm (!) i t. d.

Tyle „Izwiestja". Troski to poważne. Jak widzimy, Sowiety coraz bardziej akcentują jakościową stronę pracy szkolnej, a więc muszą zabiegać także o lepszego nauczyciela i lepszą szkołę wychowawczą.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Cień

Ścięcie w Berlinie dwóch kobiet, zasądzonych za szpiegostwo, wywarło zrozumiałe wrażenie wśród ludzi cywilizowanych, którzy ze wstrętem potraktowali ten nowy dowód hitlerowskiego barbarzyństwa. Czy ten wstręt i oburzenie były słuszne? Posłuchajmy:

W opisach egzekucji jednej ze skazanych — Anity von Berg — znajdujemy taki szczegół: „Kat w białych rękawiczkach zawiązał skazanej oczy. Czyni się to dlatego, aby skazaniec NIE WIDZIAŁ CIENIA spadającego topora".

Niechże mi ktoś znajdzie drugi taki kraj na świecie, gdzie wykonawca urzędowej sprawiedliwości — przed odrąbaniem głowy delikwentowi — z taką troskliwością czuwa nad stanem jego... nerwów, że zawiązuje mu oczy, by nie widział „cienia spadającego topora". Pomyśleć tylko...

Jest coś prawdziwie upiornego w tym akcie hitlerowskiego — „humanitaryzmu".

Przegląd prasy

ATAK KONSERWATYSTÓW NA MINISTRA PONIATOWSKIEGO.

Konserwatyści „na całego" uderzyli w ministra Poniatowskiego. Tak ostrego ataku na urzędującego ministra nie powstydziłoby się żadne opozycyjne pismo z... prawicy, a podobne jawne wystąpienie na łamach prasy prorządowej jest zjawiskiem całkowicie wyjątkowem i nie pozbawionem pikanterji.

Konserwatyści przedewszystkiem stwierdzają, że w Rządzie niema jednomyślności:

> Próżnoby było szukać jakiejkolwiek zbieżności pomiędzy enuncjacjami p. Poniatowskiego, a polityką gabinetu.

Już mowa p. min. Poniatowskiego wygłoszona przed dwoma tygodniami w Sejmie, a zalecająca prowadzenie inwestycji i „wielkich robót publicznych" — bardzo nie podobała się konserwatystom.

Wprawdzie jak pisze „Czas":

> ... na posiedzeniu Senatu minister Poniatowski, pozostawiając towarzyszy myśli w rowach przydrożnych, bez namysłu „odśpiewał" (recantation — tak nazywano w Anglji w XVI wieku wyparcie się herezji) swoje poglądy inwestycyjne, inflacyjne i dewaluacyjne i stał się prawowiernym deflacjonistą.

Ale p. minister popełnił w oczach naszej konserwy gorsze przestępstwo: a mianowicie, jak pisze wspomniane pismo:

> ... ustępem swej mowy o cenach ziemi — na którą replikował referent generalny Senatu — dr. Popławski — minister rolnictwa sprawił amatorom sensacji nową niespodziankę.

Gniewa się więc organ konserwatywny:

> Dotychczas sądziliśmy, zgodnie z miarodajnemi oświadczeniami Rządu, że oddłużenie rolnictwa jest zabiegiem gospodarczym, którego celem jest przywrócenie rentowności warsztatów rolnych, stworzenie nowych, dobrych kandydatów na dłużników i wyrównanie rolnikom tej niezawinionej krzywdy, którą im wyrządziła tak ogromna zwyżka wartości pieniądza. Senacka mowa ministra rolnictwa wskazywałaby, że te domysły były błędne, że istotnym celem oddłużenia jest stworzenie sztuczne podaży ziemi, jest akcja parcelacyjna, jest przebudowa ustroju rolnego. Zachodzi więc pytanie: czy to jest program Rządu, czy też enuncjacja osobista? I jeżeli zachodzi to drugie, czy tego rodzaju oświadczenie nie wprowadzi znówuż niepożądanego zamieszania pojęć, nieodpowiedzialnych wystąpień. Co innego przecie jest „brykanie" tego czy innego działacza, lub tego, czy innego pisma, a co innego przemówienia, któreby wskazywały na głęboki przedział opinji i poglądów w łonie samego Rządu.

Wcale, wcale ostro, ale to nie dziwnego. Jeśli chodzi o obronę swego stanu posiadania, majątków i przywilejów konserwatyści zdobywają się zawsze na energię i tupet.

A że oni właśnie w BB. największe mają wpływy, więc stanowisko p. Poniatowskiego nie wydaje się być pewne. Pisze o tem „Polonia":

> Po ostatnim incydencie w Senacie między konserwatystami z B. B. a ministrem Rolnictwa Poniatowskim, rozeszły się w kołach politycznych pogłoski o rychłem ustąpieniu ministra Poniatowskiego. W rozmowie już w ub. tygodniu min. Poniatwoski wypowiedział się, że w najbliższych dniach ustąpi, a to dla tego, że nie ma możności urzeczywistnienia swych planów rolniczych, gdyż przeszkadzają mu w tem konserwatyści.

S-EK.

Różnica

Znakomity historyk i socjolog włoski — GUGLIELMO FERRERO, wypędzony przez Mussoliniego z granic ojczyzny, zastanawia się w jednej ze swych ostatnich publikacyj nad istotą różnic, dzielących dziś pod względem ustrojowo - politycznym państwa Europy. Pozostawiając na uboczu Rosję Sowiecką, która zerwała z zasadami ustroju kapitalistycznego, Ferrero dzieli pozostałe kraje Europy na dwie grupy: rządzoną „autorytatywnie" i rządzoną parlamentarnie, przyczem w następujący sposób określa różnicę między temi dwiema grupami:

Polega ona mianowicie na ODMIENNEM STOSOWANIU POWSZECHNEGO PRAWA GŁOSOWANIA. Obie grupy opierają się formalnie na powszechnem prawie wyborczem, z tą jednak różnicą, że podczas gdy w państwach grupy nie-faszystowskiej jest ono wykonywane istotnie i prawdziwie, to w krajach drugiej grupy („autorytatywnej") pozostaje tylko na papierze. Państwa tej drugiej grupy nie wyparły się bynajmniej jawnie demokratycznego prawa wyborczego. Ale odpowiednia PRAKTYKA ADMINISTRACYJNA tak preparuje wyniki powszechnych wyborów, że zapewniają one Rządowi większość wyraźną (nieraz stoprocentową!), co stwarza korzystne dla reżymu pozory aprobaty ze strony „całego narodu".

Biorąc za sprawdzian metodę Ferrery, nietrudno zgadnąć, do której grupy ustrojowej należy Polska „sanacyjna". Bd.

Szkoda, że...

Już pisaliśmy, że podczas kilkudniowego pobytu swego w Wiedniu książę Walji, następca tronu angielskiego, oglądał domy robotnicze im. Goethego we Floridsdorfie i im. Karola Marksa w Döbling.

Księciu Walji towarzyszyli lokatorzy tych domów, z których jeden zwrócił się do zwiedzającego:

— Szkoda, że nie przyjechał pan do nas przed rokiem, gdy nasz Rząd ostrzeliwał nasze domy!

Działo to się w obecności wiceburmistrza Wiednia, który towarzyszył księciu Walji.

ALEKSANDER DĘBSKI

SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ

honorowy członek dzielnicy P. P. S. Warszawa — Śródmieście

zmarł w dniu 6 marca 1935 roku w 79 roku życia

Wszystkich członków Dzielnicy wzywa do wzięcia udziału w pogrzebie

KOMITET DZIELNICY WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE P.P.S.

Wśród nowych książek

ANDRE MALRAUX: „Dola człowiecza". Warszawa, „Nowości Literackie", 1935; str. 344. Przełożył Adam Ważyk.

Wyróżniona nagrodą Goncourtów książka André Malraux jest nietylko dziełem literackim o wartości wybitnej, ale i niepowszednim dokumentem czasu, krzyczącym do sumienia świata o hańbie i niesprawiedliwości dzisiejszego ustroju. W jednej ze swych prac Karol Marx nazwał imperjalizm „najbardziej krańcową formą tej władzy państwowej, którą rozwinięte społeczeństwo burżuazyjne zamienia na narzędzie ujarzmienia pracy przez kapitał"... Książka Malraux, której przedmitem jest bohaterska walka rewolucjonistów chińskich o wyzwolenie ojczyzny spod władzy międzynarodowego kapitalizmu, stanowi jakby potwierdzenie i rozwinięcie tezy marksowskiej drogą artystycznej transfiguracji historji Chin współczesnych.

Ale w tej pracy literackiej nie idzie autor francuski łatwą ścieżką agitacyjnej dowolności; korzysta ze swych praw pisarza tylko o tyle, ile wymaga konieczność przeistoczenia materjału życia w wymowę prawdy artystycznej. Malraux trzyma się faktów autentycznych, znanych, oczywistych, budując książkę swoją na fundamencie kilku zaledwie epizodów militarnej i rewolucyjnej natury. Zdobycie Szanghaju przez wojska Kuomintangu pod wodzą „narodowego bohatera" — marszałka Czang - Kaj-Czeka i przy pomocy komunistycznych powstańców, staje się początkiem zasadniczego rozdźwięku między zwycięskim marszałkiem a jego rewolucyjnymi sojusznikami. Czang - Kaj - Czek zdradza się zbyt szybko jako narzędzie obcego imperjalizmu i obrońca burżuazji chińskiej. Następują zamachy terorystów na wiarołomnego wodza, w jawny i cyniczny sposób sprzedającego wspólne doniedawna ideały. W konsekwencji Czang - Kaj - Czek rozpoczyna prześladowania rewolucjonistów, których traktuje z okrucieństwem, żywo przypominającem Dollfussowe i hitlerowskie metody. Ten nie ludzki, a bestjalski stosunek chińskiego dyktatora już nietylko do walczących, ale i do pokonanych przeciwników, te masowe rozstrzeliwania, mordowanie rannych, palenie ludzi w piecach lokomotyw (!) itp. orgje najdzikszego sadyzmu, zdają się świadczyć o pokrewieństwie duchowem różnokolorowych „wodzów narodu" i o tożsamości instynktów wśród otaczających ich osoby klik.

Z patosem wstrząsającego realizmu i nie cofając się przed doborem barw najjaskrawszych, przedstawia Malraux losy garści rewolucjonistów szanghajskich, wśród których są ludzie, różni charakterem i usposobieniem, stopniem intelektualnego rozwoju i zdolności uczuciowej, odmienni rasą, narodowością i pochodzeniem. Ale jeden nakaz i jedna wola skuwa ich wszystkich w łańcuch nierozerwalny, mięśniom dodaje prężności, a nerwom siły wytrwania. Jest to — jak mówi Kyo Gisors w dramatycznej rozmowie z szefem policji — wola „przywrócenia godności tym, po których stronie walczą"; godności zatraconej dlatego, „że żyją w nędzy i praca w tym ustroju odgradza ich od życia".

Malraux nie bawi się w charakteryzowanie rewolucjonistów na modłę bohaterów sensacyjnych melodramatów. Ich „dolę człowieczą" ogarnia wzrokiem rozumnego i współczującego człowieka, któremu glorja bohaterstwa i poświęcenia nie przesłania prawdy o cierpieniach, wahaniach i wewnętrznych walkach najtwardszego nawet bojownika. Osiągnięcie wyrazistej pełni fizycznego i duchowego oblicza w rysunku głównych postaci powieści, uniknięcie pokusy „wdzięcznego" banalizowania i koloryzowania — oto najgłówniejszy może walor wrzynającej się w pamięć książki Malraux, która zgrubsza tylko da się omówić w ramach niewielkiego odcinka.

Przekład Adama Ważyka staranny i pracowity, choć niezawsze dostatecznie przejrzysty.

***

JO van AMMERS-KULLER. Dzieje jednego małżeństwa. Powieść. Warszawa, „Płomień", 1935, str. 274. Przekład Karoliny Beylin.

Historja nieporozumień małżeńskich zamożnego przemysłowca — Ewerta Tidemana, jego rozwodu i powtórnego — mało fortunnego — ożenku z trochę zwarjowaną Amerykanką — to temat powieściowy dość sobie szary i pospolity, choć, przyznać trzeba, potraktowany w danym wypadku przez znaną autorkę holenderską z dużą znajmością spraw i ludzi, nie mówiąc już o świadomej dróg i celu rutynie pisarskiej. Czyta się to z zainteresowaniem, odpowiadającem gatunkowemu ciężarowi zagadnienia w powieści omawianego: niebezpieczne miłostki starzejącego się mężczyzny, który ma serce 18-letniego młodzieńca, złamanie wiary małżeńskiej etc.

Na podkreślenie zasługują dwa momenty: bardzo mieszczańska, podwójna moralność środowiska holenderskich przemysłowców, którzy romantyczne eskapady Ewerta potępiają nie jako złe same przez się, lecz jako mogące nabrać rozgłosu i skompromitować przez to osobę jego żony, jej ojca, braci i całą wgóle rodzinkę; i drugie — bardzo szczególne obyczaje panujące wśród bogatej burżuazji amerykańskiej, która jakąś anarchję płciową skłonna jest uważać za wyraz wewnętrznej wolności i bodaj szczęścia człowieka.

Końcowy wniosek autorki brzmi pesymistycznie (ale nie beznadziejnie). „We wszystkich krajach napisano grube księgi o małżeństwie: sędziowie, kaznodzieje, lekarze dusz zgadzają się z tem, że powinien być stworzony nowy kodeks, inne zasady. Ale nie znaleźli dotąd żadnego rozwiązania. „Przewartościowanie wartości" w czasach, gdy wszystko się wali... Późniejsze pokolenia będą silne, czyste i wyniosą z dzisiejszego chaosu nowe wartości". Ale pod warunkiem — należy dodać, że zerwą radykalnie z moralnością Tidemanów, Hoogevenów i in. podobnych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Wojna domowa w Grecji

Położenie w czwartek wieczorem. List synów Venizelosa

TRUDNOŚCI W WALCE Z REWOLUCJONISTAMI

Oficjalna Agencja Ateńska donosi, że wielkie opady śnieżne w Macedonji utrudniają operacje przeciwko powstańcom. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, zbuntowani oficerowie zagarnęli kasy banków kreteńskich oraz kasy arsenałów, które dostały się w ich ręce.

OŚWIADCZENIE SYNÓW VENIZELOSA

Synowie Venizelosa, przebywający w Paryżu, ogłaszają w „L'intransigeant" artykuł o obecnych przyczynach wojny domowej w Grecji.

Autorzy artykułu dają retrospektywny obraz rządów króla Konstantyna, podkreślają zasługi republikan i ententofilów w czasie wielkiej wojny, wreszcie wyraźnie przypisują obecnemu Rządowi greckiemu akcję, wymierzoną przeciwko ustrojowi republikańskiemu. Wymownym tego dowodem były — zdaniem autorów artykułu — szykany w stosunku do oficerów, którzy walczyli za sprawę państw sprzymierzonych. Większość spośród tych oficerów otrzymała dymisję. Awanse w wojsku i marynarce dostawali niemal wyłącznie oficerowie, znani z przekonań monarchistycznych. Monarchiści czekali jedynie sposobnej chwili do przywrócenia monarchji. Do jakiego stopnia ulegali oni pod tym względem wpływom niemieckim, trudno obecnie ustalić, faktem jest jednak, że wszyscy zwolennicy monarchji posiadali dawne zażyłe kontakty w Berlinie, dla którego nie ukrywali sym patji.

Oficerowie pozbawieni swoich praw, wyłącznie ze względu na inne przekonania polityczne, powstali przeciwko autokratom.

W dalszym ciągu artykułu synowie Venizelosa twierdzą, że ojciec ich nie brał udziału w przygotowaniach do wybuchu powstania. Dowodem tego jest otrzymany przez nich list, zapraszający ich na Kretę na wywczasy. Gdyby ojciec nasz spodziewał się obecnych wypadków — piszą synowie Venizelosa— nie przesłałby nam podobnego zaproszenia.

SUKCESY POWSTAŃCÓW

Powstańcy zajęli z pomocą krążownika „Averow" i 2 torpedowców wyspy Chios i Samos.

WALKI TRWAJĄ

Z Sofji donoszą, że podróżni przybywający z położonej na pograniczu bułgarsko - macedońskiem miejscowości Petric, opowiadają, iż w strefie położonej na południe od Petric od godz. 16-ej trwa huraganowy ogień artylerji. Poza tem wyraźnie słychać wzmożoną akcję karabinów maszynowych i ręcznej broni palnej. (PAT.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z GRECJI CZYTELNICY ZNAJDĄ NA INNYCH STRONICACH

Proces Rintelena

Niekorzystne zeznania świadków oskarżenia

We czwartek, w piątym dniu procesu Rintelena, wielkie zaciekawienie wywołały zeznania członków Rządu.

Wiceminister sprawiedliwości Karwinsky, który 25 lipca 1934 r. jako wiceminister bezpieczeństwa internowany był przez zamachowców w urzędzie kanclerskim, stwierdził, że Dollfuss od nosił się do Rintelena z nieufnością, czego dowodem było, że kazał go inwigilować. Minister handlu i komunikacji Stochinger zaznacza, że stosunki między Rintelenem a Dollfussem były złe. Na pytanie obrońcy, czy Dollfuss żywił nieufność także i do niektórych innych członków gabinetu, świadek odpowiedział twierdząco.

Następny świadek min. op. społ. Neustaedter - Stuermer skreślił historję stosunków między Dollfussem i Rintelenem, stwierdzając ich stałe pogarszanie się.

Dzień czwartkowy wypadł dla oskarżonego bardzo niekorzystnie. Proces przeciągnie się przypuszczalnie do soboty lub poniedziałku.

Cała Czechosłowacja

złożyła hołd prez. Massarykowi

Z okazji 85-lecia urodzin prezydenta Massaryka, odbyły się w całej Czechosłowacji żywiołowe uroczystości.

Wprawdzie rocznica urodzin prezydenta nie jest urzędowo dniem świątecznym, jednakże wszystkie miasta i wsie republiki przybrały wygląd taki, jak w dni świąt narodowych.

Wszędzie zorganizowano manifestacje i uroczystości ku czci prez. Massaryka.

Rocznica pobudziła ruch ofiarności: liczne wielkie przedsiębiorstwa złożyły dla upamiętnienia tego dnia znaczne sumy na cele społeczne.

Wszystkie pisma bez wyjątku poświęcają całe stronice jubileuszowi pierwszego prezydenta Czechosłowacji.

Prezydent Massaryk przyjął w swojej rezydencji Lany życzenia członków Rządu, parlamentu, dziekana korpusu dyplomatycznego, armji, organizacji w rade narodowej i b. legjonistów.

Eksmisja kolejek

Komornik Byliński zawiadomił zarząd kolejek elektrycznych, iż w dniu 13 b. m. o godz. 12-ej przystąpi do eksmisji kolejek z granic Warszawy.

W pierwszym dniu eksmisji zamknięty będzie odcinek kolejowy od Pl. Unji Lubelskiej, idący przez Polną do ul. Filtrowej.

W następnych dniach będzie przeprowadzana dalsza eksmisja.

Komisja Konstytucyjna Sejmu

głosami BB. przyjęła poprawki senackie

Sejmowa Komisja Konstytucyjna zakończyła swe obrady nad projektem B. B. W. R. dopiero w późnych godzinach wieczornych we czwartek. Tylko w części nakładu mogliśmy streścić dalszy przebieg dyskusji. Dziś podajemy go dla pozostałych naszych wydań. Red.

STANOWISKO LUDOWCÓW

Pos. Czernicki z Klubu Ludowego przypomina, że w Konstytucji marcowej była równość wszystkich obywateli wobec prawa. Tę równość nadało narodowi bohaterów i to zostało przez hr. Rostworowskiego przekreślone. Lud polski wprawdzie pod względem wykształcenia umysłowego ustępuje magnatom, ale gdy trzeba było walczyć o Polskę, to lud magnatom conajmniej sprostał.

Jesteśmy obecnie na zakręcie dziejów zaznacza dalej pos. Czernicki czy wobec tego należy się tak śpieszyć z reformami ustrojowemi? Przecież doświadczenie z pierwszym projektem BB., o którym powiedziane było, że nie wolno zmienić w nim ani jednego przecinka, powinno było czegoś nauczyć. To, co mamy teraz przed sobą, nie było wcale przedmiotem obrad i poprawek na Komisji, nie było ani drugiego, ani trzeciego czytania. Kryzys naszego ustroju nie na tem polega, że prawa są złe, lecz że nie są przestrzegane.

Mówca kończy jak następuje: Silne państwo to nie panowanie samowoli, lecz panowanie prawa; sprawiedliwości, a nie siły i bata. Rząd powinien służyć Państwu. My nie weźmiemy udziału w gwałceniu prawa.

Na posiedzeniu wieczornem pos. Komarnicki (Kl. Nar.) poddał ostrej krytyce poszczególne artykuły projektu.

NIEMA PRAW OBYWATELSKICH

P. Smoła (Kl. Lud): Jeśli jeszcze przed kilk laty występowanie przeciw sejmowładztwu i nawoływanie do zwiększenia zakresu władzy Prezydenta mogło mieć uzasadnienie to w obecnych warunkach, gdy prawa obywatelskie przestały właściwie istnieć, a Sejm jest ograniczony i reguläminem i praktyką, dalsze nawoływania do tego brzmią conajmniej jak ironja.

Mówca zapowiadając głosowanie przeciw temu projektowi nie traci nadziei, że rozsądek jednak zwycięży, ale deklaruje, że jeśli wbrew tym nadziejom, projekt ten zostanie uchwalony, spotka się — w granicach prawa — z zaciętą walką aż do zwycięstwa.

W OBRONIE KLERU

Pos. Bittner (Kl. Chrz. Lud.) powołuje się na słowa pos. Paschalskiego. „My jesteśmy obozem zwycięzców, mającym prawo dać krajowi taką Konstytucję, jaką chcemy". I dodaje się w rozmowach, że powinniśmy być szczęśliwi, że nie stosuje się u nas metod wysp Liparyjskich czy wysp Sołowieckich (p. St. Stroński: Bo nie mamy wysp). Pos. Bittner: Wobec takiego nastawienia, nie będę używał argumentów prawnych, które nikogo nie przekonają i ograniczę się do argumentów politycznych, oraz będę się odwoływał do poczucia partjotyzmu.

W dalszym ciągu mówca polemizuje z wywodami tow. Czapińskiego, twierdząc, że kler nie jest antydemokratyczny.

Tow. Czapiński i ob. Czernicki: A armaty Dollfusa? A konstytucja austrjacka?!

Ostatni z mówców w dyskusji pos. Rottenstreich wnosi poprawkę zmierzającą do przywrócenia proporcjonalności.

REPLIKA P. CARA

Pos. Car zarzuca opozycji cynizm, na co odpowiada mu z miejsca tow. Czapiński, iż opozycja szanowała posiedzenia komisji i starała się utrzymać dyskusję na wysokim poziomie, nie reagując na cyniczne wystąpienia p. Cara.

P. Car zastrzega się, że nie będzie odpowiadał na wszystkie rzeczy poruszone w dyskusji. Pos. Ratajowi odpowiada jednak, że jeden z jego wywodów był „niesmacznym żartem". Tow. Czapiński zapytuje, od kiedy to socjaliści są przeciw państwowości? Na co tow. Czapiński, że „sanacja" używa hasła „państwo" jako pseudonimu.

Dalej dowodzi p. Car, że uchwała 26 stycznia r. z. była zupełnie legalna i zgodna z Konstytucją i regulaminem.

W toku tego przemówienia pos. St. Stroński wzywany został do porządku z zapisaniem do protokułu.

Następnie głosami BB. przyjęto w głosowaniu en bloc poprawki Senatu.

Złożenie mandatu poselskiego

Prof. Antoni Ponikowski, który w dniu 26 lutego wystąpił z klubu Chrz. Demokracji wysłał do kancelarji Sejmu pismo w którem zrzeka się mandatu poselskiego. Prof. Ponikowski uzyskał mandat z listy państwowej.

W Z. S. S. R.

Walka z plagą katastrof kolejowych

Z Moskwy donoszą: Nowy komisarz komunikacji Kaganowicz utworzył specjalną komisję śledczą dla zbadania przyczyn katastrof kolejowych. W ciągu dwuch ostatnich miesięcy w Rosji centralnej wydarzyło się 1358 mniejszych lub większych wypadków kolejowych. Znaczna ilość wypadków była spowodowana przez zaniedbanie, lub nieostrożność władz kolejowych. (ATE)

Turniej szachowy

Z Moskwy donoszą: Wyniki czwartkowych partyj w międzynarodowym turnieju szachowym były następujące: Botwinnik przegrał po raz drugi do Bohatyrczuka. Partja Flor - Romanowski została odłożona, a 5 partyj zakończyło się nierozegraną. Rogozin wygrał partję ze Spilmanem, a Rumin z Wierą Menczyk Botwinnik zajmuje dotychczas pierwsze miejsce (10 i pół punkta), a na drugiem miejscu znajduje się Flor. (ATE)

WILLIAM LOCKE 129

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Co masz zamiar zrobić? — zapytała Marcela.

— Nie wiem — odpowiedział, zatrzymując się w pół drogi przy wściekłem zapinaniu kamizelki na guziki. — Na tem polega potworność sytuacji, że niema nic do zrobienia.

W tym momencie Quong Ho ukazał się dyskretnie w drzwiach.

— Czy będzie pan potrzebował specjalnie moich usług w ciągu następnej godziny?

— Oczywiście, że tak... Patrzaj — Baltazar wskazał ręką na zarzucony papierami stół. — Dziś wieczorem idziemy pod prasę.

Quong - Ho spojrzał na zegarek.

— Przykro mi, gdyż nie wiem, co mam robić. Przyrzekłem kapitanowi Godfrey'owi, że zawiozę jego walizkę na dworzec o godzinie piątej.

Zatroskaną twarz Baltazara rozjaśnił uśmiech; zamienił szybkie spojrzenie z Marcelą.

— Na jaki dworzec?

— Waterloo.

— Sądziłem, że zabrał swoje rzeczy w samochodzie.

— Wytłomaczył mi, proszę pana, wezwawszy mnie do hollu przed odjazdem, że nie może zagrażować auta na dworcu Waterloo.

— Rozumiem — rzekł Baltazar.

— Wobec tego muszę wziąć walizkę z jego sypialni i zawieźć ją taksówką na dworzec.

Baltazar skinął głową potwierdzająco, przyczem w oczach jego pojawił się żartobliwy błysk, którego Quang Ho nigdy nie potrafił zinterpretować.

— To szczęście, że mi powiedziałeś, Quong Ho. Chcę koniecznie zamienić parę słów z Godfrey'em, nim wyjedzie z Londynu. Zabiorę sam jego walizkę, a ty możesz wrócić do pracy. Może poślesz kogoś po taksówkę.

— Sam po nią pójdę — rzekł Quong Ho — i ukłoniwszy się Marceli ze zwykłą grzecznością, wyszedł z pokoju.

Baltazar ścisnął Marcelę obiema rękami za ramiona i podniósł z krzesła, śmiejąc się z zachwytem, poczem wycisnął na jej policzku serdeczny, nic nie znaczący pocałunek (pierwszy od dwudziestu lat), pozostawiając ją w zupełnem osłupieniu.

— Bóg oddał ich w moje ręce — wykrzyknął. — Gwiazdy w swoim biegu walczą o ród Baltazarów.

— Cóż masz zamiar zrobić? — zapytała.

— Dam im się porządnie we znaki — odpowiedział.

W dziesięć minut później Baltazar, uśmiechnięty ponuro, pędził na wschód. Zręcznie manewrując, posłał w ostatniej chwili gorliwego Quong Ho na górę do Marceli, a sam odstawił walizkę Godfrey'a do jadalnego pokoju — i odjechał bez niej.

Jeżeli nawet zaślepiony młodzieniec nie zechce posłuchać rozsądku, ani kobieta najprostszych słów, nie może on przecież jechać do swej ukochanej, pozbawiony nieromantycznie szczoteczki do zębów i pyjamy. Śmieszność zabija. Chłopiec będzie nienawidzieć ojca przez chwilę, ale napewno kiedyś zacznie go za to błogosławić. Znalazłszy się we Francji, nie będzie miał czasu na szaleństwa. Myśli tego despotycznego człowieka pędziły szybko. Dama to osobiście musi wyleczyć chłopca; już on tego dopilnuje. Jeżeli nie potrafiłby złamać Edny Donnithorpe i doprowadzić jej do rozumu — nie byłby Janem Baltazarem. W swojej troskliwości o honor i karjerę chłopca, odrzucił ewentualne uczucia kobiety do lamusa rzeczy nieważnych. Jakaż zresztą jest ona kobietą, jeżeli mogła wyjść zamąż za takiego szczura jak Donnithorpe? Przejrzał ją z surową nietolerancją. A teraz jest to z jej strony poprostu wybryk zduszonej płci; nic innego. Jeżeli nic nie wyjdzie na jaw — wróci do swego normalnego życia — i oceniając cały epizod w swój chłodny, intelektualny sposób — przekona się, że cała gra nie była warta świeczki (lej świeczki, jakiej dostarczyłaby stara dozorczyni w odległym domku) i spokojnie poświęci Godfrey'a na pastwę wszelkiego rodzaju bajrońskiej rozpaczy... Jeżeliby jednak cała afera wyszła na jaw i nastąpił rozwód, a potem — małżeństwo, trzebaby to okupić djabło drogo...

Auto pędziło z hukiem przez ponure arkady, prowadzące do Waterloo i zatrzymało się na końcu długiego szeregu pojazdów przed wejściem na dworzec. Właśnie rozpoczynał się letni „exodus" z Londynu i dokoła pełno było tragarzy, wózków ręcznych, pasażerów i waliz. Baltazar, zapłaciwszy należność szoferowi, stał przez chwilę wyczekująco w wielkich drzwiach, wiodących do westibulu — a potem wszedł i przeciął go szybko, kierując się w stronę ruchliwej sali biletowej. Przy okienku, gdzie sprzedawano bilety do miejscowości podmiejskich, stał długi ogonek. Baltazar przebiegł po nim wzrokiem, ale nie zobaczył Godfrey'a. Przeszedł wzdłuż wszystkich drzwi, wychodzących na peron, przeciskając się wśród tłumu pasażerów i stosów pakunków, wśród grup żołnierzy, z których niektórzy mieli odjechać i siedzieli tymczasem na ziemi, trzymając koło siebie swoje rzeczy; inni — właśnie przyjechali na urlop. Byli tam australijczycy w miękkich kapeluszach, sprężyści londyńczycy, pokryci jeszcze gliną z okopów, oficerowie wszelkich rang i wszelkich rodzajów broni. Po chwili Baltazar zobaczył Godfrey'a, odchodzącego od głównego kiosku z książkami ze stosem pism. Baltazar zbliżył się do niego uśmiechnięty. Twarz jego sypna pociemniała.

— Nie spodziewałem się spotkać tu ojca.

D. c. n.

W Chodzieży znowu strajk

Powodem — prowokacyjne postępowanie burmistrza

(Kor. własna).

W fabryce fajansu **St. Mańczaka w Chodzieży,** jak donosiliśmy, trwa znowu strajk.

Od poniedziałku, dnia 4 marca, robotnicy nie opuszczają terenu fabrycznego.

Tło strajku jest następujące: Spółka dzierżawna przyjęła do pracy Wincentego Olejniczaka, Bronisława Kończaka i Jana Górznego. **Wszyscy trzej przed 2 laty zostali wyrzuceni ze Związku Chemicznego za kradzież pieniędzy związkowych i utrzymywanie łączności z ONR-em.**

Po wyrzuceniu zostali wezwani do złożenia mandatów radzieckich; odmówili przechodząc zupełnie oficjalnie do endecji i ONR-u. Wkrótce założyli endecki związek „Praca Polska" i weszli do prezydjum. W walce z naszym ruchem uciekali się do takich argumentów, jak **nóż, pałka i kastet.**

W czasie ostatniego strajku w Chodzieży ludzie ci organizowali łamistrajków, grożąc **„krwawym rozrachunkiem z socjalistami".**

I tych to trzech skompromitowanych typków przyjął do pracy burmistrz Maron, przewodniczący spółki, prowokator robotników, w 93% zorganizowanych w Związku, który oni: Olejniczak, Kończak i Górzny, **„w 4 tygodniach postanowili rozbić.**

Dnia 2 marca wszyscy trzej weszli do fabryki. Robotnicy wyprowadzili ich za bramę, oświadczając, **że ze złodziejami pracować nie będą.**

Dodać trzeba, że żaden z nich nigdy w tej fabryce nie pracował i że wobec tego — nie fachowe uzdolnienia, ale pobudki czysto polityczne, decydowały o przyjęciu tych ludzi do pracy.

W poniedziałek dnia 4 marca spółka dzierżawna zwolniła z pracy delegatów robotniczych, tow. tow. Kasprzaka i Deskiewicza, oraz 9 robotnic, podejrzanych o udział w zajściach sobotnich. Robotnicy, solidaryzując się ze zwolnionymi, zastrajkowali, okupując fabrykę.

400 robotników strajkuje. Ogół protestuje przeciwko przyjęciu do pracy Olejniczaka, Górznego i Kończaka i domaga się cofnięcia wypowiedzenia w stosunku do zwolnionych w dniu 4 marca.

Bezpośrednią więc przyczyną strajku jest wydalenie z pracy przedstawicieli Wydziału Robotniczego i Związku, pośrednią zaś przyczyną były sobotnie zajścia w związku z przyjęciem do pracy protegowanych p. burmistrza Olejniczaka i Górznego.

Słuszne stanowisko robotników spotkało się z życzliwem przyjęciem społeczeństwa i całej niemal prasy. Nawet endecki **„Kurjer Poznański"** staje po stronie strajkujących i pisze:

„Uważamy, że los przeszło 400 robotników, pozostających w mało zdrowotnych warunkach fabryki, a dostatecznie wyczerpanych poprzedniemi strajkami, jak i położenie miejscowego rzemiosła i kupiectwa, opierającego swój byt na miejscowym przemyśle, nie powinien być obojętny".

„Siedem Groszy" w konkluzji dochodzi do wniosku, że tylko ustąpienie spółki dzierżawnej wprowadzi uspokojenie i wpłynie na unormalizowanie stosunków, gdyż stan obecny jest z każdego punktu widzenia szkodliwy.

„Los robotników — kończy „Siedem Groszy" — pracujących w złych warunkach, wśród ciągłych zatargów z niedołężną spółką dzierżawną, godzien jest pożałowania".

Dwa tygodnie upłynęły od czasu, gdy zakończyliśmy 16-dniowy strajk okupacyjny, przedłużony stanowiskiem burmistrza, który nie uznawał naszej organizacji i nie chciał zawrzeć z nami umowy.

Teraz znowu burmistrz sprowokował strajk przyjęciem do pracy **renegatów.**

Robotnicy i to przetrwają i z narzuconej im walki wyjdą zwycięsko.

Fundusz uczczenia pamięci Józefa Kwiatka

Na cel powyższy ob. Stanisław Tor (członek dawnej P.P.S., aresztowany pod czas demonstracji na Placu Grzybowskim) złożył 50 zł. bezpośrednio Komitetowi uczczenia pamięci J. Kwiatka.

Wyrok w procesie b. urzędników skarbowych w Będzinie

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie przeciwko byłym urzędnikom Kasy Skarbowej w Będzinie, oskarżonym o nadużycia finansowe na szkodę skarbu państwa.

Skazani zostali: b. buchalter kasy, Nasiłowski, na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata, b. kasjer Kondusz i b. buchalter Walczewski po 6 miesięcy więzienia. Tym ostatnim karę na mocy amnestji darowano. Naczelnik kasy, Majewski, został uniewinniony.

Powrót do szeregów ruchu klasowego

Ostatnio przystąpiły do **Związku Robotników Budowlanych, Drzewnych** i t.d.: oddział szybiarzy i froterów, należący dotychczas do B.B.S., oraz oddział Z.Z.Z. z Rembertowa.

Echa katastrofalnego wybuchu gazu w domu Z.U.P.U. w Gdyni

Tocząca się od przeszło miesiąca przed Sądem Okręgowym w Gdyni sprawa wybuchu gazu w domu Z.U.P.U. w Gdyni jesienią 1931 r. zakończyła się wyrokiem, mocą którego Marja i Ignacy Weleżyńscy, oraz Barańscy zostali uniewinnieni, natomiast inż. Marjan Mogilnicki, kierownik techniczny gazowni, został skazany na 1 rok więzienia i 5 tys. zł. na rzecz powództwa cywilnego za nieumyślne spowodowanie śmierci 13 osób i częściowe uszkodzenie domu Z.U.P.U.

Kara pozbawienia wolności na mocy amnestji została zmniejszona do 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 2 lata.

Śmierć w głębi szybu

Na kopalni „Bernard" w Wyrażewie pod Częstochową zdarzył się tragiczny wypadek. Górnik tow. Paweł Grabara, pracujący od 1919 roku, ostatnio przeniesiony na plac, znalazł w dniu 20 ub. m. śmierć w głębinach 30-metr. szybu.

Do coraz częściej notowanych wypadków na kopalniach dochodzi jeszcze jeden, odsłaniający jak ciężka i pełna niebezpieczeństw jest praca górnika, zmuszonego na kawałek chleba dla siebie i swej rodziny narażać swe życie.

Tow. Paweł Grabara był członkiem C. Z. G. od jego powstania. Na terenie kopalni tragiczna śmierć przerwała żywot uczciwego towarzysza pracy i walki robotników, osieracając żonę i 4-ro dzieci w wieku od 2 do 12 lat.

***

Wiadomość tę podaliśmy przed paru dniami nieściśle na podstawie wiadomości jednej z agencyj.

Z Suchej do Katowic przywędrował pieszo 65 letni starzec

W gmachu Sądu Okręgowego w Katowicach zjawił się wczoraj staruszek w dziwnem przybraniu. Na krótkiej góralskiej kurtce wisiała na szerokim pasie, założonym przez ramię, torba skórzana. Staruszek będący w wieku około 65 lat, podpierał się sękatym kosturem.

Gdy zgłosił się do sędziego, wyszło na jaw, że przybył on na rozprawę z Suchej **za górami Żywieckiemi. Olbrzymią tę trasę przewędrował staruszek na piechotę,** nocując po drodze u litościwych gospodarzy. W skórzanej torbie miał prowiant na całą podróż.

Oświadczył on, że nie mając pieniędzy na kolej, musiał wędrować 4 dni piechotą. Na dowód swego ubóstwa przedłożył świadectwo ubóstwa z Suchej.

Staruszek był niesłychanie rozgoryczony, gdy sędzia mu oświadczył, że nie potrzebował być obecny, gdyż zastępował go adwokat z urzędu.

Powyższy wypadek świadczy najlepiej o nędzy, jaka panuje w wioskach góralskich. **W XX stuleciu, w epoce niesłychanego rozkwitu techniki, w epoce radja, kolei, samochodów i samolotów wędrują u nas ludzie jak za starych dobrych czasów, na piechotę setki kilometrów — i to w porze zimowej.**

Co za smutny komentarz do „sanacyjnej" „radosnej twórczości"...

Wiadomości z całej Polski

MORDERSTWO W WIĘZIENIU.

W 1932 r. 19-letni Włodzimierz Zacharewicz skazany został na 4 lata więzienia za zabójstwo, w stanie nietrzeźwym podczas bójki, Adama Brylewicza. Karę tę odbywał Zacharewicz w więzieniu w Grodnie, gdzie zachowywał się bardzo dobrze tak, że został zatrudniony w piekarni więziennej.

W dniu 21 stycznia r. b. Zacharewicz popełnił drugie morderstwo, zabijając swego towarzysza, również mieszkańca m. Skidla, Dzielankowskiego Pawła, zatrudnionego w ambulansie więziennym. Zacharewicz uderzył go nożem od krajania chleba w pierś, trafiając w serce. Czyn ten, jak twierdzi morderca, spowodowało prowokacyjne zachowanie się wobec niego Dzielankowskiego, który nazywał go konfidentem, rozpowszechniając tę wiadomość wśród więźniów.

Sąd zasądził recydywistę - mordercę za zabójstwo w stanie silnego wzruszenia na karę 10 lat więzienia.

ECHA ZABÓJSTWA POD DREWNICĄ

Piotr Kurzyna, instruktor sportowy Inst. Głuchoniemych, szedł z pociągu przez las do swych krewnych w Drewnicy. Jacyś dwaj mężczyźni zaczęli go gonić, a on przypuszczając, że ma do czynienia z opryszkami, począł uciekać. Wówczas strzałami z rewolweru położyli go trupem.

Zabójcami niewinnego człowieka byli: Wład. Lis i Franc. Maciołek, którzy tłomaczyli się, że słyszeli wołania o pomoc i myśleli, że Kurzyna coś zbroił.

Sąd okręgowy uznał, że Lis i Maciołek działali w stanie silnego afektu i skazał ich za zabójstwo po 4 lata więzienia.

MORDERSTWO W STANISŁAWOWIE

Michał Michniewski (26 l.), bagażowy ze stacji Stanisławów, przeprowadzał się ze wsi do Stanisławowa. Gdy wieczorem przez rogatkę wołczyniecką przejeżdżała furmanka z meblami Michniewskiego, który szedł obok w towarzystwie żony i siostry oraz jej 9-letn. synka, stojący na rogatce Moszek Roth uderzył siostrzeńca Michniewskiego. W obronie chłopca stanął Michniewski. Wywiązała się kłótnia, w czasie której Moszek Roth uderzył najpierw Michniewskiego żelazną rurą, a następnie długim rzeźnickim nożem ugodził go w samo serce. Michniewski zachwiał się i padł trupem na miejscu.

Zawiadomiona o zbrodni policja w krótkim czasie aresztowała zbrodniarza.

ZABAWA KOŁA OŚWIATY POZASZKOLNEJ, NA KTÓREJ POPEŁNIONO MORD.

W miejscowości Rzeszowo w powiecie kartuskim na zabawie, urządzonej przez Koło oświaty pozaszkolnej, doszło do bójki, podczas której został zastrzelony 23-letni Władysław Arndt. Zastrzelił go kierownik miejscowej szkoły powszechnej, Alfons Janowski, który w śledztwie tłumaczył się, że strzelił z rewolweru w koniecznej obronie.

Więc na zabawie kulturalnej może dojść do takich zajść, które się likwiduje strzałami rewolwerowemi? Głos ma kuratorjum.

WÓZ WJECHAŁ DO SKLEPU I CIĘŻKO ZRANIŁ STUDENTKĘ.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w Poznaniu na placu Świętokrzyskim. Zjeżdżającą pochyłą jezdnią furmanka wjechała całym pędem w okno wystawowe pewnego sklepu, rozbijając szybę wystawową w momencie, gdy wystawę te oglądała studentka WSH, Eleonora Dąbkowska. Studentka nie miała czasu odsunąć się w bok i całą siłą uderzona dyszlem, straciła przytomność. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala, gdzie poddano ją natychmiast operacji. Stan ofiary wypadku jest ciężki.

DZIAŁACZ „SANACYJNY" SKAZANY ZA NIERZĄD Z NIELETNIEMI.

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa karna przeciw kierownikowi hurtowni towarów „Raiffeisena" w Mikołowie, Bogusławowi Skubikowskiemu, pochodzącemu z Lublina, który odpowiadał za dopuszczenie się czynów nierządnych na nieletnich. Sprawa nabrała tem większego rozgłosu, iż Skubikowski uchodził wśród czynników „sanacyjnych" za jednego z poważniejszych działaczy. Na czwartkowej rozprawie oskarżony przyznał się ze skruchą do winy, prosząc sąd o uwzględnienie łagodzących okoliczności. Wobec przyznania się Skubikowskiego, sąd odstąpił od przesłuchania świadków i zasądził oskarżonego na jeden rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim

(Kor. własna).

Dnia 28 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim.

Na porządku dziennym było szereg spraw, które zainteresowały obywateli miasta i bezrobotnych, to też przybyło ponad 300 osób na galerję.

Galerja solidaryzowała się z przemówieniami tow. Kozy i w dowód tego kilkakrotnie biła oklaski.

Większość miejscowego społeczeństwa poznała się już aż nadto dobrze na gospodarce miejskiej większości BB.

Od stycznia 1935 r. Magistrat podniósł opłatę za liczniki od światła elektrycznego z 60 gr. miesięcznie na 1 zł. Od liczników własnych, posiadanych przez abonentów, od których dotychczas Magistrat nie pobierał żadnej opłaty, również podniósł opłatę na 1 zł. Niezależnie od tego abonenci opłacają za klw. światła elektrycznego 70 gr.; ostatnio zastosowana obniżka światła w innych miastach, nie została wprowadzona w Grodzisku. Zamiast zastosować obniżkę ceny światła elektrycznego — Magistrat spowodował jego podrożenie przez podwyżkę opłat od liczników.

Jeżeli chodzi o rzeźników, to Magistrat obniżył opłatę za ubój w rzeźni o przeszło 50 proc., ale słonina, boczek, karczek, wołowe mięso są droższe niż w Warszawie; niema ustalonych cen przez Magistrat, a rzeźnicy biorą takie ceny, jakie są dla nich dogodne.

Równocześnie cena chleba wynosi 30 gr. za 1 klg. — tak, jak w Warszawie, a przecież trzeba przyjąć, że koszta rzeźników i piekarzy w Warszawie są bezsprzecznie znacznie wyższe. Magistrat w Grodzisku spokojnie pozwala na uprawianie paskarstwa przez rzeźników i piekarzy.

Należy dodać, że większość BB. uchwaliła cały szereg podatków, niewspółmiernie obciążających podatników

Na dobitkę tego pan burmistrz pozwolił sobie podnieść dwukrotnie pensję: raz z 7.146 zł. 20 gr. na 8.334 zł. 84 gr., oraz po raz drugi o 100 zł. dodatku do pensji (plus djety za posiedzenia Magistratu).

Na przyjście z pomocą bezrobotnym, w okresie zimy, Magistrat nie znalazł żadnych pieniędzy, ale dla burmistrza p. Borkowskiego pieniądze muszą być.

Taka gospodarka większości BB. musiała spowodować rozgoryczenie wśród obywateli i to rozgoryczenie ujawniło się na posiedzeniu Rady Miejskiej.

P. burmistrz, w obawie przed dalszem kompromitowaniem się, zamknął posiedzenie i nie doprowadził do końca obrad, ponieważ między innemi wnioskami, zgłoszonemi przez tow. Kozę, był wniosek o votum nieufności dla całego Magistratu. Wniosek ten niewątpliwie wywołałby wielki entuzjazm na galerji i... kompromitację większości BB.

Walka o obniżenie cen światła elektrycznego i cofnięcie podwyżki opłat od liczników, będzie kontynuowana przez społeczeństwo miasta Grodziska aż do zwycięstwa.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZY MECZ PŁYWACKI WARSZAWA — GDAŃSK. Przypominamy, że w najbliższą niedzielę, dnia 10 marca o godz. 12-ej na basenie Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wolskiej 52 odbędą się międzymiastowe robotnicze zawody pływackie Warszawa — Gdańsk.

Piłka nożna

ZGON WYNALAZCY SIATKI BRAMKOWEJ. W tych dniach zmarł w Anglji inż. Bewdie, wynalazca siatki bramkowej. W Anglji na zawodach piłkarskich zdarzały się przed tym wynalazkiem często zatargi i kłótnie o to, czy piłka przeszła przez bramkę, czy nie. Wynalazek inż. Bewdie położył kres tym wszystkim sporom. Kluby angielskie zaprowadziły siatki bramkowe po raz pierwszy w r. 1890. Z Anglji pomysł ten przedostał się na kontynent.

JEDYNY W SWOIM RODZAJU KLUB PRZESTAŁ ISTNIEĆ. Dzienniki francuskie donoszą o likwidacji jedynego w swoim rodzaju klubu „kibiców" w Belgji. Klub ten istniał od szeregu lat, a jego zadaniem było podtrzymywać drużynę reprezentacyjną na meczach międzypaństwowych okrzykami zachęty. Członkowie tego klubu płacili połowę ceny wstępu na wszystkie imprezy piłkarskie. Po kilku latach „ciężkiej" i owocnej pracy klub postanowił się rozwiązać. Powodem tej decyzji było wprowadzenie profesjonalizmu w Belgji. Klub „kibiców" doszedł do przekonania, że niema powodu ani potrzeby popierać graczy, którzy otrzymywać będą za swoją grę pieniądze. Walne zebranie, zwołane przez zarząd, postanowiło też rozwiązać klub.

GEN. MOND PODTRZYMUJE SWOJĄ DYMISJĘ. Dowiadujemy się, że gen. Mond, który przed kilku tygodniami zrezygnował ze stanowiska prezesa Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, nadal podtrzymuje swoją dymisję. Gen. Mond ogłosił nawet ostatnio swe oświadczenie w tej sprawie, motywując powody swej dymisji. M. in. gen. Mond oświadczył, że nie mógł pracować w zarządzie, w którym zasiada trzech członków, oskarżonych przez komisję dyscyplinarną o czyny nielicujące z godnością sportową, a nadto nie mógł się zgodzić z niesprawiedliwem, załatwieniem sprawy zdyskwalifikowania kpt. Babireckiego.

CIEKAWA UCHWAŁA ZARZĄDU LEGJI. Zarząd WKS Legja powziął na swem ostatniem posiedzeniu następującą uchwałę: Zarząd klubu podkreśla swe zaufanie i wyraża uznanie viceprezesowi klubu pułk. Rudolfowi za stałe dążenie i działalność w kierunku naprawy stosunków w sporcie polskim.

W NIEMCZECH uchwalono ostatnio ciekawe przepisy w grze piłki nożnej, a mianowicie:

„Gracz, który wskutek niesportowego zachowania się na polu gry, zostanie przez sędziego usunięty z boiska, zostaje naskutek tej decyzji sędziego automatycznie zawieszony na przeciąg 12 dni. Kara ta nie może być zastąpiona przez żadną inną karę".

REPREZENTACJA PIŁKARSKA MAKABI WALCZY Z LIGOWĄ POGONIĄ. W najbliższą niedzielę nastąpi we Lwowie otwarcie sezonu piłkarskiego. Pierwszy mecz rozegrany zostanie pomiędzy reprezentacją Zw. Makabi, wyjeżdżającą na Makabjadę, a ligową Pogonią.

NAJBLIŻSZE MECZE W WARSZAWIE I ŁODZI. W najbliższą niedzielę Polonja rozegra na swoim boisku mecz towarzyski z Marymontem. Jednocześnie Legja spotka się z reprezentacją Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

W Łodzi ligowa drużyna ŁKS rozegra pierwsze spotkanie z ŁTSG.

HUNGARIA WE LWOWIE. Pogoń prowadzi obecnie pertrakacje w sprawie sprowadzenia do Lwowa na Święta Wielkanocne słynnej drużyny piłkarskiej Hungaria z Budapesztu. Gdyby pertraktacje nie dały rezultatu, wówczas przeciwnikiem Pogoni będzie wiedeński Wacker.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA POLSKI W SIATKÓWCE MĘSKIEJ. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Do tych zawodów zgłosiło się 7 zespołów. Walczą w pierwszej grupie AZS Warszawa, Strzelec z Bystrej, KPW Wilno, a w drugiej grupie Cracovia, toruński Gryf, lubelski Strzelec i łódzcy Absolwenci.

Tenis

SUKCESY POLSKICH TENISISTÓW W MENTONIE. W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Riviery w Mentonie walczyli wszyscy polscy tenisiści za wyjątkiem niedysponowanego Tłoczyńskiego.

Hebda odniósł zdecydowane zwycięstwo nad pierwszą rakietą Monaco — Landauem 6:0, 6:3. Witman łatwo rozprawił się z Robertsonem 6:2, 6:3. Tarłowski wygrał z Athemarem 7:5, 6:0.

W handicapie para Witman z Tarłowskim odniosła niespodziewane zwycięstwo nad parą Mers — Robertson 6:2, 6:4.

Atletyka

ZAKOŃCZENIE ZAPAŚNICZYCH MISTRZOSTW WARSZAWY. W sali Legji odbyły się ostatnie walki finałowe w zapaśniczych mistrzostwach Warszawy. W wadze piórkowej Pyć (YMCA) pokonał Konwę (Legja), w wadze półśredniej Szajewski (YMCA) wygrał z Zembrzuskim (YMCA), zaś w wadze półciężkiej Hebda (Legja) pokonał Syreckiego (Skra).

Tytuły mistrzów Warszawy zdobyli: w. kogucia — Rokita, w. piórkowa — Pyć, w. lekka — Ślązak, w. półśrednia — Szajewski, w. średnia — Łupacki, w. półciężka Hebda, w. ciężka — Puciata.

Wiadomości ze Śląska

Niepoczytalni

Komuniści przeciwko 6-ciu godz. dniu pracy

Kiedy C. Z. G. na swych konferencjach okręgowych uchwalił rozpoczęcie akcji o wprowadzenie 6-ciu godz. czasu pracy, rozległy się głosy protestu nietylko ze strony kapitalistów i głównego insp. pracy p. Klotta, ale również ze strony komunistów.

Ci ostatni, w wydawanym przez nich czasopiśmie „Jedność Związkowa" **wypowiedzieli walkę nie kapitalistom, lecz C. Z. G. za to, że domaga się skrócenia czasu pracy.**

Akcję pod hasłem walki o 6-cio godzinnym czasie pracy nazywają oni „nowym manewrem Stańczyka".

W piśmie ich czytamy:

„Tak więc celem manewru Stańczyka z 6-godzinnym dniem pracy jest niedopuszczenie do strajków na kopalniach przeciw atakom kapitału, niedopuszczenie do strajku powszechnego górników przeciw redukcjom, zamykania kopalń itd."

Podobny stek kłamstw może wyjść tylko spod pióra niepoczytalnego smarkacza komunistycznego, który każdą poważną akcję usiłuje utopić w powodzi radykalnych frazesów, z których śmieją się sami górnicy.

W piśmie komunistycznem czytamy dalej:

„Świadomi górnicy nie dadzą się oszukać nowym manewrom osiwiałego w zdradzie wodza CZG. Nie zaprzestaną walki przeciw atakom na kopalniach, strajkami bronić się będą przeciw redukcjom i turnusom, przeciw obniżkom i likwidacji ich zdobyczy społecznych".

Pomijamy tutaj głupi frazes o „nowych manewrach osiwiałego w zdradzie wodza CZG—pismak, piszący te słowa, widocznie nigdy nie widział na oczy tow. Stańczyka, gdyż inaczej nie pisałby takich głupstw o „osiwiałym" Stańczyku. Tow. Stańczyk wcale nie jest siwy, co zresztą nie jest żadną hańbą, a we włosach jego nie znajdziesz ani jednej siwej nitki. Mówiąc stylem komunistycznego pismaka, nie mógł zatem Stańczyk popełnić ani jednej zdrady, bo nie ma ani jednego siwego włosa!

Ale wróćmy do sprawy samej!..,

Wszyscy przypominamy sobie wielki strajk w Zagł. Dąbrowskiem, gdy na zew CZG. stanęły wszystkie kopalnie w tym Zagłębiu, gdy nawet kobiety i dzieci prowadziły solidarną z CZG. walkę na ulicach Zagł. Dąbrowskiego. Czy wtedy komuniści z G. Śląska przyszli walczącym w Zagł. Dąbr. górnikom z pomocą?

Najbardziej radykalni komuniści pracowali wtedy i robili nawet nadszychty! Ofiarny strajk górników zagłębiowskich, prowadzony przez CZG. załamał się, bo musiał się w tych warunkach załamać. Czy komuniści chcą obecnie powtórzyć te tragiczne doświadczenia?

Pismo „Jedność Związkowa" roi się od obelg pod adresem CZG. i tow. Stańczyka. Czytamy tam m. in. o konferencji okręgowej CZG. w Katowicach w dniu 3 lutego co następuje: „Tak oto ujawnił Stańczyk swą zdradziecką rolę. Wystąpienie Stańczyka dowiodło delegatom, że hasło 6 godz. dnia pracy jest na ustach Stańczyków tylko „osłoną łamistrejkowsklej roboty".

Mamy zatem przed sobą zbiorowy czwórgłos p. Klotta, p. Grajka, kapitalistów i komunistów. Wszyscy oni są przeciwko wprowadzeniu 6-cio godzinnego czasu. Pan Klott powiada, nie trzeba nam 6-cio godzinnego czasu pracy, a najlepszym wyjściem będzie stosowanie masowych turnusów. Pan Grajek oświadcza: poco mamy prowadzić akcję o 6-cio godzinny czas pracy, kiedy sprawą tą zajmuje się Genewa, która postawiła ją na porządku dziennym takiej a takiej sesji M. B. P. Kapitaliści krzyczą do rządu o pomoc przeciwko akcji CZG., a komuniści podrywają w masach robotniczych wiarę w skuteczność akcji, twierdząc że hasło to jest tylko manewrem. **Naprawdę bardzo dostojna spółka sabotażystów!**

A kto to podpisuje te kalumnje i wyzwiska? Jest nim niejaki Jan Oczadły z Mysłowic, który zaledwie przed kilku tygodniami w Katowicach na zebraniu pracowników krawieckich, na którem uchwalono przystąpienie do Okr. Kom. Klas. Zw. Zaw. oświadczył co następuje: **lepiej przystąpić do sanacyjnego ZZZ, aniżeli do socjalistycznej Okr. Kom. Klas. Zw. Zaw.!** Pracownicy krawieccy nie posłuchali jednak tego „proroka" i przystąpili do Okr Komisji Klas. Zw. Zaw.

Pomimo naszczekiwania wszystkich sabotażystów, CZG. będzie prowadził konsekwentnie akcję o wprowadzenie 6-cio godzinnego czasu pracy aż do zwycięstwa!

Olbrzymi wiec P. P. S.

w Wełnowcu

Przed miesiącem zwołali „sanatorzy" w Wełnowcu wiec publiczny, na którym domagano się „zreformowania" autonomji śląskiej i gdzie popyskowali sobie na socjalistów. Odpowiedzią na to wystąpienie „sanatorów" był wiec publiczny P.P.S., który odbył się w ubiegłą środę w sali Października w Wełnowcu. Na wiec przybyło około 1,500 ludzi.

Po zagajeniu wiecu przez tow. Boronowskiego, tow. Janta w dwugodzinnem przemówieniu omówił syuację gospodarczą i polityczną w Polsce i zagranicą, a nadto omówił dokładnie „sanacyjny" projekt nowej konstytucji i projekt zmodyfikowania statutu organicznego województwa śląskiego.

Aczkolwiek „sanatorzy" na rozbicie wiecu zorganizowali bojówkę uzbrojoną w pałki gumowe, a przed wiecem raczyli uczestników tej bojówki hojnie wódką, i mimo tego, że na wiec przybyło dwuch płatnych sekretarzy „sanacyjnego" związku metalowców, p.p. Rogacki i Sitko, „sanatorom" nic nie pomogły krzyki na wiecu, bo wiecownicy nie pozwolili im mówić w dyskusji..

Naskutek wszczętej przez bojówkę „sanacyjną" awantury policja chciała wiec rozwiązać, jednak zgromadzeni robotnicy zaśpiewali „Czerwony Sztandar" i w ten sposób zakończyli z okrzykami na cześć walki klasowej wiec, uprzedzając policję przed rozwiązaniem wiecu.

Rejestracja wolnomyślicieli

Polski Związek Myśli Wolnej, Koło w Katowicach, przeprowadza rejestrację bezwyznaniowych i załatwia wszelkie formalności, związane z wystąpieniem z organizacyj wyznaniowych, dla zamieszkałych na Górnym Śląsku lub w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Rejestracja bezwyznaniowych, oraz powiększenie ich szeregów jest pierwszym etapem akcji o zupełne uprawnienie bezwyznaniowości i o powszechną szkołę świecką. Dlatego też wszystkich, uznających słuszność tej akcji wzywamy do jaknajliczniejszego zgłaszania się.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Sekretarjat P. Z. M. W., Koło w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 6 I p. w środy od godz. 18 — 20-tej.

Podziękowanie

Ponieważ nie mogę każdemu z osobna podziękować za serdeczne gratulacje, kwiaty i pamiątki, jakimi mnie obdarzyli towarzysze, koledzy i korporacje, z okazji mych 60 letnich urodzin — przeto tą drogą składam podziękowanie za pamięć i uznanie mej pracy dla dobra ogółu.

Józef Adamek,
r. m. w Chorzowie.

Wypadki

KRADZIEŻ.

Czułkowska Helena, nauczycielka z Katowic, doniosła, że wieczorem około g. 20, gdy przechodziła ul. Jagiellońską obok gimnazjum Mat. Przyr, przyskoczył do niej nieznany mężczyzna, który wyrwał jej czarną lakierowaną torebkę ręczną, zawierającą 80 zł. i pęk kluczy do mieszkania, poczem zbiegł przez podwórze gimnazjum w kierunku pl. Dąbrowskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wskutek gołoledzi upadł na schodach kamiennych przed tunelem kolej przy ul. Podgórnej w Katowicach, 26-letni Mazala Maksymiljan, zam. w Mikołajewie, z zawodu drukarz, i doznał złamania podstawy czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

URAZ CIAŁA.

Na tle niesnasek rodzinnych powstała bójka w korytarzu domu przy ul Krakowskiej 86 w Szopienicach pomiędzy braćmi Kasperczykiem Józefem i Antonim W czasie bójki Kasperczyk Józef zadał swemu bratu 8 ran kłutych w głowę. Okaleczonego przewieziono do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Niejaki Musioł Józef, bez zawodu, lat 22, zam. w Bogucicach przy ul. Katowickiej 13, pokłóciwszy się ze swą narzeczoną Michalikówną Janiną, zadał jej kilka cięć brzytwą w brodę, raniąc ją poważnie. Okaleczoną przewieziono do szpitala OO. Bonifratów w Bogucicach. Sprawca po dokonanym czynie zgłosił się sam na komisarjacie.

UTONIĘCIE.

Podczas ślizgawki na stawie obok kolonji Grażyńskiego w Świętochłowicach załamał się 10-letni Jan Kołodziejczyk i utonął

W hucie „Laura"

Dyr. huty „Laury" wypowiedziała w cynkowni zarobki akordowe z dn. 16 b. m.

Zapytanie

pod adresem Starostwa pow. Katowickiego

Obywatele gminy Kochłowice donoszą nam o pewnych wątpliwościach, dotyczących gospodarki gminnej.

W czasie budowy Strażnicy dla straży pożarnej oddano budowę do wykonania za cenę 85.000 zł. W myśl statutu, wolno podnieść ofertę tytułem nieprzewidzianych kosztów najwyżej o 10 proc. W rzeczywistości przyjął Urząd gminny rachunków na kwotę 122.000 zł., które to rachunki wyrównał. Jak to było możliwe?

W czasie dobudowy szkoły powszechnej IV przy ul. Górnej oddano roboty stolarskie itd. firmie Dębiński z Katowic. Oferta ta była jednak około 50% wyższa od firmy Weiman z Chropaczowa (pan Weiman jest nawet patrjotą i długoletnim prezesem ZOKZ). Jakie były powody uwzględnienia na tyle droższej oferty?

Insp. gminny Szulc nabył parcelę pod budowę z gminy na spłatę bez przetargu. Czy była na to zgoda władz przełożonych?

Życzenia

Dnia 9 b. m. obchodzi 70-lecie swych urodzin tow. Józef Wróbel z Chorzowa. Czcigodny jubilat jest długoletnim, wiernym abonentem „Gazety Robotniczej" i wiernym towarzyszem partji. Z okazji tej rzadkiej uroczystości składamy mu najserdeczniejsze życzenia dalszego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Redakcja „Gazety Robotniczej".

***

W dniu 11 marca b. r. obchodzi nasz tow. Pyrlik Józef 55-lecie swych urodzin, a w dniu 12 b. m. tow. Hainol Jerzy — 50-lecie swych urodzin. Członkowie CZG i PPS z tej okazji zasyłają im najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Sobota, 9 marca: „Każdy człowiek" dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, 9 marca: „Każdy człowiek" dla Kat. Stow. Młodz. Męskiej o godz. 20-ej.

Niedziela, 10 marca: „Występ chóru Eryana" o godz. 12-ej.

Niedziela, 10 marca: „Zwyciężyłem kryzys" dla Huty Batory o godz. 16-ej.

TEATR REWJOWY „RARYTAS" — KATOWICE Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. wesołej rewji w dwóch częściach 18-tu obrazach p. t. „Wszystko na maśle". Udział bierze nowozaangażowany na gościnne występy Marjan Rentgen, trubadur, jedyny odtwórca ballad, serenad, pieśni ludowych i charakterystycznych przy gitarze. Oprócz gościa udział biorą pp.: Heleńska, Oleńska, Jedyńska, Pilarski, Ref-Ren, Leński, Dobiecki i Rarytaski. Ważniejsze numery programu: Z tego czy tamtego świata, Wszystkiemu winien mężczyzna, Jak pan śmiał, Batiuszka, Najpiękniejsze Polki świata i inne.

Wspaniałe zwycięstwo

C.Z.G. na kopalni „Boer"

W tych dniach odbyły się wybory do rady zakładowej na kopalni „Boer" w Kostuchnej. Uprawnionych do głosowania było 958 robotników. Głosowało 880. Wynik był następujący:

C. Z. G. — 581 głosów, 6 mandatów i 2 uzupełniające.

ZZP. — 181 gł., 2 mandaty.

ZZZ. — 97 gł., 1 mandat.

RRU. — 19 gł., bez mandatu.

C.Z.G. zdobył 2 nowe mandaty.

Na czele rady zakładowej stoi zasłużony tow. Banek. Wynik wyborów jest votum zaufania do niego i dowodem uznania dla jego pracy.

Bezczelne żądanie

Zarząd huty „Pokój" w Nowym Bytomiu, w pow. świętochłowickim zwrócił się w tych dniach do rady zakładowej, by ta w imieniu całej załogi wyraziła swą zgodę na obniżkę zarobków całej załogi o 10 procent.

Równocześnie donoszą nam, że robotnicy, wracający do pracy z urlopu turnusowego, przyjmowani są już na tych warunkach, z uwzględnieniem 10 proc. obniżki.

Umowa z robotnikami rolnymi przedłużona

Wczoraj odbyła się konferencja między zw. zawodowemi a obszarnikami w sprawie zawarcia umowy taryfowej dla robotników rolnych.

Strony zgodziły się na przedłużenie zeszłorocznej umowy, z tem, że co do robotników dniówkowych nastąpi przeszeregowanie według lat.

S-ka „Godula" prowokuje

Do Komisarza demobilizacyjnego zgłosiła się delegacja rady zakładowej kopalni S-ki „Godula" z protestem przeciw redukcji 290 robotników.

Redukcja ta dotyczyć miała przedewszystkiem starych robotników. Ponieważ redukcja, zagraża najbardziej kop. Gothard, rada zakładowa oświadczyła tej kopalni, że nie weźmie udziału w ustaleniu listy redukcyjnej i nie bierze żadnej odpowiedzialności za konsekwencję, jakie wynikną z tego powodu.

Rada zakładowa zażądała od Komisarza Dem., aby poskromił zapędy redukcyjne dyrekcji Spółki „Godula".

Kom. Dem. przyrzekł zwołać w tej sprawie specjalną konferencję.

Sledztwo w sprawie oszustów

Sędzia śledczy w Katowicach prowadził ostatnio bardzo obszerne dochodzenia przeciwko szajce oszustów z Katowic i okolicy, którzy wyłudzali od łatwowiernych polisy Tow. Ubezpieczeń „Viktoria" z Berlina. Oszuści pracowali na terenie pow. rybnickiego i pszczyńskiego. Szajka ta poszkodowała 500 osób na 26,000 zł., zaś Tow. Ubezpieczeń „Viktoria" usiłowała oszukać na 100,000 zł. Do szajki należeli: Buchaliccy z Piotrowic i Marta Szwarcerowa z Katowic.

Jeszcze sprawa Piotrowskiego z D.O.K.P.

W związku z artykułem, umieszczonym w „Gazecie Robotniczej" nr. 50 z dnia 1 marca b. r p. t. „Katowice — terenem nieustannych afer korupcyjnych", Dyrekcja OKP w Katowicach uprasza o umieszczenie w najbliższym dzienniku „Gazety Robotniczej" następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby Piotrowski był inżynierem i kierownikiem Oddziału Drogowego przy tut. DOKP, natomiast prawdą jest, że Piotrowski jest technikiem i był referentem do spraw budynkowych przy Oddziale Drogowym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach".

Życie robotnicze

ZEBRANIE METALOWCÓW
dnia 10 marca 1935 r.

Nowy Bytom: Zebranie członków oddziału Nowy Bytom o godz. 10-ej w sali gimnastycznej. Ref. tow Tomecki.

Łaziska Górne. W niedzielę dnia 10 marca odbędzie się zebranie CZG o godz. 3-ej w lokalu p. Muchy.

Radjo

NIEDZIELA, 10 marca.

9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.45 Dziennik poranny. 9 55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Popularna muzyka z płyt. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 11.57 11.57 Sygnał czasu 12.00. Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12 15. Transmisja z Teatru Narodowego w Krakowie. 13.00 Teatr Wyobraźni. 13.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka z płyt 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Muzyka z płyt. 15.22 Przegląd rynków rolnych. 15.35 Słuchowisko wiejskie. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Recytacje 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 17.40. Audycja dla dzieci. 17.50 Odczyt 18.00 „To takie znane". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.08 „Rycerskość wieśniacza" z płyt. 19 45 Odczyt. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21 00 „Loża Szyderców". 21.30 „Co czytać". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. 23.05 Wieczór taneczny.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Obława na maski w Sosnowcu

Nie bardzo wesoły był tegoroczny karnawał. Było wprawdzie dużo zabaw, balów kostjumowych, ale w kieszeniach było dość pusto. Po zapłaceniu wstępnego, nie wiele groszy zostawało w kieszeni. Mimo to bawili się ludziska na Śląsku.

Zgoła inaczej było w Zagł. Dąbrowskiem. Zwolennicy zabaw kostjumowych doznali tam gorzkiego rozczarowania, albowiem gdzie ukazali się na ulicy, to zostali natychmiast zatrzymani przez policjantów, którzy doprowadzali ich do komisarjatów policji, gdzie przeprowadzano żmudne badania personalne.

Obławy na kostjumowców i maseczki wywoływały ogólną wesołość wśród przyglądającej się tłumnie publiczności.

Tam prowadził policjant cygankę w towarzystwie cowboja, to znowu prowadzono jakiegoś ognistego Hiszpana z papierowym nożem za pasem w towarzystwie pani Pompadour i t. d. i t. d.

Wielu zagrożonych aresztowaniem kostjumowiczów, wzięło nogi za pas i zrobił się z tego bieg naprzełaj.

Niektóre piękne maski biegły z rozwianemi halkami, zaś po piętach deptał im mundurowy stróż bezpieczeństwa z podniesioną do góry „pałką gumową". Niektórzy sportowcy pytali się nawet: czy nie jest to czasem mieszany bieg sztafetowy? Najpocieszniejszy widok przedstawiał pewien pan w cylindrze i fraku, który zasłoniwszy sobie dostojne oblicze maską, zmierzał na zabawę karnawałową w śródmieściu. Gdy biedak zetknął się z policjantem, który chciał go zatrzymać, rozpoczęła się heca na całego. Cylindrowiec wyciągał długie nogi aż hej, a za nim pędził ciężko dysząc policjant dość tęgiej tuszy. Wyścig zakończył się wygraną cylindrowca, który pobił policjanta o całą klasę, tak, że tenże zmęczony dał za wygraną. Cylindrowiec zniknął w bramie ratusza sosnowieckiego, a jak fama głosi, był to dość wysoki dygnitarz magistracki.

Do dziś dnia łamią sobie obywatele Sosnowca i okolicy głowę nad przyczyną tych obław na kostjumowiczów.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.